

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał: w Petersburgu rb. 2 k. 50; za półrocze: w Petersburgu rb. 4 k. 50; za rok: w Petersburgu rb. 8 k. 50; w prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. Pojed. numer 25 k. Opłata, za wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego niejace: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych przed lub po tekście 18 k. Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadesłano (w tekście) 75 k. Aneksy 50 rb., niezależnie od opłaty pocztu i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 31 grudnia 1899 r. (12 stycznia 1900 r.).

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj»). REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone.

DOM BANKOWY

H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

uskutecznia opłatę kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacyj następujących instytucyj:

Azowsko-Doński Bank Handlowy.
Bakińskie Towarzystwo Naftowe.
Besarabsko-Taurydski Bank Ziemski.
Charkowski Bank Ziemski.
Doński Bank Ziemski.
Jarosławsko-Kostromski Bank Ziemski.
Kijowski Bank Ziemski.
Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
Miński Bank Handlowy.
Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank Ziemski.
Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
Poltawski Bank Ziemski.
Południowo-Ruński Bank Przemysłowy.
Wileński Bank Ziemski.
Wileński Prywatny Bank Handlowy.
Dyrekcja kolei żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

Magistrat miasta Poti.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kronstadt.
Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska.
Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
Towarzystwo Zakładów Putilowskich.
Towarzystwo akcyjne Zakł. Mechan. W. Fitzner & K. Gamber.
Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych S. Rozenblatta w Łodzi. (7371)
Towarzystwo akcyjne tramwajów w Petersburgu.
Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
Pietro-Marjewskie Towarzystwo eksploatacji węgla.
Pierwsze Towarzystwo dróg dojazdowych w Rosji.
Moskiewskie Towarzystwo dróg dojazdow. w Rosji.

J. BECKER

Wostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (7341)

Z datem 20 listopada 1899 roku

otwarty został

„Hotel Royal“

WARSZAWA

Chmielna 31 (2848)

między Marszałkowską i Bracką.

Elegancko urządzone. — Oświetlony elektrycznością. — Winda. — Wanny. — Prysznic. — Centralne ogrzewanie. — Wykwintna Restauracja. Telefon 509.

NOWOŚĆ

Polska w Pieśń

„Gonitwy w Dolinie Prądnika“

Basń dziejowa DEOTYMY

z ilustracjami J. Mączyńskiego.

kartowe z piękną kolorową ryciną tytułową i b. 2. — Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. (7312)

Potrzebny zaraz na wies

NAUCZYCIEL lub STUDENT

z dobrimi rekomendacjami, religijny, dla przygotowania chłopca do gimnazjum i dozoru nad nim. Adres: poczta, stacja Użłany, Mińskiej gub., m. Zamosć Aleksander Jelski. (7377)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Co tam syczał w Transwaalu? — Z Anglikami to tak syczał, jak mrozoną rybę w oświł. (Mucha)

OGRODNIK

wykwalfikowany praktyk (obecnie prowadzi zakład ogrodniczy) poszukuje odpowiedniej posady, też na zakład lub do majątku. Adres: Г. Слонимъ, Гродн 136. К. Кардильскому. (7378)

Ważne dla Chlebobawców!!

Polecam bezinteresownie z poleceniem: 1) Zaczna, ukazałcóna, w pełni sił osobę, do matkowania i nauczania. 2) Szanownego, specjalnie ukazałcónego, z dużą praktyką administratora, plenipotentą, kasjera. Zgłaszać się: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamosć. Aleksander Jelski. (7346)

BIURO INFORMACYJNE

Mitawa, Szwehołska 23, poleca:

Guwernantki, Bony,

oraz służbę mężką i żeńską. (2881)

B. LEON CROIZET

ST. MÈME-COGNAC

JEDYNY DOM HANDLOWY MAJĄCY WŁASNY SKŁAD KOMOROWY I FILJĘ W WARSZAWIE

dla Rosji i Królestwa Polskiego TRĘBACKA 4

(2877)

Skład maszyn rolniczych

Antoniego Hr. Tyszkiewicza

w WILNIE, ul. Trocka.

Poleca: Centryfugi (do odśmietankowywania mleka) najnowsze „KORONA“ szwedzkie fabryki Svenska Centrifug Actie-Bolaget w Sztokholmie.

Centryfugi „Korona“ odznaczają się najprostszą konstrukcją.

Centryfugi „Korona“ najdokładniej separują mleko.

Centryfugi „Korona“ są najtańsze. (7306)

Centryfugi „Korona“ dostarczane bywają franco na każdą stację.

◆ Ceny, opisy i instrukcje na każde zapotrzebowanie dostarcza Skład maszyn rolniczych Hr. Ant. Tyszkiewicza w Wilnie.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berka № 6.

(2528)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński

upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja „Kraju“

MAGAZYN I PRACOWNIA

OBUWIA DAMSKIEGO I MEZKIEGO

F. TOMASZEWSKIEGO

Petersburg, Mała-Italjańska № 19. (7383)

Specjalność: Obstalunki.

— Piosę pana, niech pan się powiesi na choince...

— A to co wam przyszło do głowy?

— Bo ciotka Kon-tancja powiada, że z pana to jest piernik... (Kolce)

Młodego

Technika,

znającego języki ruski i niemiecki, przewidziane dla pracy biurowej, poszukuje zaraz fabryka maszyn. Adr. w redakcji «Kraju». (7385)

Biuro Rekomendacyjne

WASILEWSKIEGO

(b. nauczyciela gimnazjum).

WARSZAWA, (2872)

Marszałkowska № 137.

◆ Dla kaszlących i osłabionych ekstrakt i karmelki fabryki

„LELIWA“

w WARSZAWIE, ul. Zgoda 5. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

— Strzedz się podrabiań! — (2795)

Obstęzne laboratorium do wyłącznego użytku pp. Amatorów.

ERYWAŃSKA 3.

GOLCZ & SZALAY

POLECAJĄ:
Aparaty Fotograficzne
najnowszych konstrukcyj, oraz wszelkie przybory
klisze i papiery fotograficzne najlepszych gatunków

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 87, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: Petersburg — Kraj. KANTOR WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr. 53

ROK XVIII

Od Redakcji.

Dzisiejszy, dodatkowy Nr. 53 „Kraju”, zawiera tylko wiadomości bieżące, spis rzeczy za r. b. i ogłoszenia. Nr. 1 noworoczny wyjdzie d. 7 (19) stycznia przyszłego 1900 r.

«Kraj» w przyszłym 1900 roku wychodzić będzie pod tą samą redakcją i w tej samej objętości i formie.

Wszyscy dotychczasowi i nowi prenumeratorzy «Kraju» będą mogli korzystać ze znacznego obniżenia ceny *Zbioru pism Włodzimierza Spasowicza*, wydanych w Petersburgu bez cenzury uprzedniej. Cena zbioru tego, w 7 tomach zawartego, została zniżoną przez autora dla prenumeratorów «Kraju» z 11 na pięć rubli, wraz z kosztami przesyłki.

Warunki przedpłaty «Kraju» pozostały niezmiennione. Wskazane są w nagłówku pisma.

TREŚĆ N-ru 53 „KRAJU”:

z dnia 31 grudnia 1899 r. (12 stycznia 1900 r.):

Artykuły bieżące: Wileńskie Towarzystwo rolnicze, przez St. Wil. Wojna, p. Kap. K. Tydzień polityczny. Wyrok Senatu, p. St. Krz. Kronika. Od redakcji: Wiadomości ekonomiczne. Doniesienia. Kronika posmiertna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dodatek: Wskrzeszenie, powieść L. Tołstoj (dokonczenie).

WILEŃSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE.

Wilno, 20 grudnia.

Zawiadomił już „Kraj” swych czytelników o pierwszym zwyczajnym zebraniu członków naszego Towarzystwa rolniczego, odbytem w d. 18 grudnia wieczorem, w hotelu Sto-Jerskim, pod łaską prezesa Tow., hr. Platęra, w obecności wybranych członków Rady. Pewnego ożywienia w licznej tem posiedzeniu, liczącym blisko 200 osób, zabraknąć, naturalnie, nie mogło, mając na względzie użyteczność i potrzebę dla ziemian tej instytucji, której powstaniu towarzyszyły, jak zwykle, niektóre trudności. Ogłoszony przez wybraną Radę program zebrania zapowiadał — oprócz przyjęcia nowych członków (przyjęto 130 osób) i przeczytania protokołu o otwarciu Towarzystwa w d. 20 listopada — projekt utworzenia czasowego kredytu na organizację biura, wynajęcie lokalu i t. d. Dało to powód niektórym członkom, pp. Kowalewskiemu, Gregorowiczowi, Wol-

skiemu i innym do zrobienia uwagi o naznaczeniu przez założycieli wysokiej rocznej opłaty dla członków, do czego tylko zwyczajne zabranie, zdaniem ich, mogło być upoważnione. Lecz gdy i mówcy nie mogli się z sobą zupełnie pogodzić co do istoty swego wystąpienia, a p. Kowalewski przemówił ostatecznie w duchu prawdziwie pojednawczym, wniosek utworzenia czasowego kredytu został przyjęty, po wyjaśnieniu przez prezydującego, że według ustawy podobne kwestje mogą być rozwiązane tylko na dorocznym zebraniu. Uwagi prezesa i członków Rady położyły również tamę dyskusjom niektórych mówców w sprawie zastosowania w praktyce §§ 37, 39 i 40 ustawy. Uchwalono przytem, że nie później niż na dni 10 przed dorocznym zebraniem, na które przeznaczono dzień 22 stycznia r. p.: członkowie Towarzystwa mają być zawiadomieni o mającym nastąpić wyborze honorowych prezesa oraz członków, i że wszelkie kwestje, oczekujące rozwiązania na posiedzeniu dorocznym, powinny być złożone w Radzie na dwa tygodnie przed posiedzeniem.

Zapowiedziany w programie i niezmiernie doniosły — z powodu ogromnego wzrostu ceny na opał drzewny — odczyt inżyniera Morawskiego o opale z torfu, został odłożony, wskutek nieobecności na zebraniu autora projektu. Inny natomiast projekt, hr. Antoniego Tyszkiewicza, dotyczący składu narzędzi rolniczych, odczytał członek Rady, p. E. Bortkiewicz. Treść projektu polega na tem, iż hr. Tyszkiewicz przyjmuje do spółki, na termin lat 18, Towarzystwo rolnicze, oddając mu na własność połowę swego składu narzędzi rolniczych w Wilnie i zapewniając przytem dochodu dla Towarzystwa nie mniej jak 4 tys. rubli rocznie. Na wypadek, gdyby dochód z tego składu nie wynosił 8 tys. rb. rocznie, hr. Tyszkiewicz dopłaca Towarzystwu brakującą do 4 tys. sumę; przy zysku zaś, przewyższającym na rok 8 tys., obaj kontrahenci dzielą się na równi dochodami. Zastrzeżono przytem w projekcie, iż każdy pojedynczo współwłaściciel nie ma prawa otwierania wyłącznie dla siebie, bez zgody drugiego, w sferze działalności Towarzystwa, innych takichże składów; wszelkie, w tych warunkach otwarte, inne składy narzędzi, będą się tylko liczyły jako filje wileńskiego, do których obaj kontrahenci wspólne znowu będą mieli prawo.

Wygodny ten pozornie dla Towarzystwa projekt, nie wymagający odeń ani znacznego nakładu gotówki, ani wielkiego trudu, był omówiony następnie przez rzeczoznawcę w sprawach tego rodzaju, p. E. Bortkiewicza, który inaczej nieco w swej mowie tę sprawę oświetlił. Zaznaczając najprzód, że przedsięwzięcia na warunkach, najbardziej nawet dla Towarzystwa wygodnych, nie powinny zaprzatać przedewszystkiem uwagi obec-

nych członków, mówca poniekąd odpowiedział, w imieniu Rady, na projekt hr. Tyszkiewicza pytaniem, jaką właściwie korzyść odnieśliby z tego projektu wszyscy nasi rolnicy, którzy się cieszą z otwarcia Towarzystwa, spodziewając się słusznie od niego większych dla siebie korzyści i usług? Wszelkie usiłowania i przedsięwzięcia Towarzystwa, zdaniem mówcy, powinny mieć na celu maksymalny dochód dla niego, nie zaś dla osób pojedynczych, ponieważ tylko ta droga instytucja nasza potrafi jak najbardziej rozszerzyć zbyt najlepszych i najtańszych narzędzi, przy obecnych wszędzie dziś braku siły roboczej. Popierał p. B. swe zdanie istniejącymi w sąsiednich guberniach przykładami. Miński Syndykat rolniczy, operujący zaledwie półtrzecia roku, osiągnął ze swoich składów za rok 1898 dochodu brutto 25 tys. rb., przy zakładowym kapitale 52 tys. Ryzkie znowu „Komsumverein”, które od lat już przeszło 12 cieszy się popularnością wśród swych ziemian, przy kapitale zakładowym 192 tys. rb., zamknęło bilans tegoroczny czystym zyskiem przeszło 100 tys. Ciekawe jest również, zdaniem p. B., sprawozdanie członka petersburskiego Tow. rolniczego, p. Iwanowa, za rok bieżący, z którego wynika, iż 90 proc. instytucyj ziemskich w Rosji powiększa wciąż wydatki na swe agronomiczne zakłady. Wydatki te, z sumy 1,617 tys. rb. za rok 1895, podniosły się w r. 1898 do wysokości 4,260 tys. rb. Rozpatrując wszelkie rolnicze instytucje w państwie, p. Iwanow największe daje znaczenie istniejącym w Rosji 270 składom narzędzi, które, prócz wielkich swych dla rolnictwa usług, miały tę jeszcze niezmierną doniosłość, iż zmniejszyły cenę narzędzi w składach prywatnych do 25 proc.

Wszystkie te uwagi zmusiły p. B. zaproponować zebraniu utworzenie specjalnej komisji, która, po dokładnym zbadaniu powyższej sprawy, wspólnie z Radą miałaby wykazać Towarzystwu konieczność otwarcia swojego własnego składu narzędzi w jaknajprędszym czasie. Do komisji tej, po krótkich debatach, zebranie uchwaliło powołać, oprócz Rady Towarzystwa, pp. Giećwicza, Kowalewskiego, Cybulskiego, Kontryma i Sumoreka.

Na tem zakończyły się obrady ogólnego zebrania.

St. Wil.

WOJNA.

Krwawo zapisał się tydzień ostatni w dziejach wojny południowo-afrykańskiej. Na całej linii bojowej stoczono szereg utarczek i bitw, w których powodzenie przechodziło z obozu do obozu, nie przechylając się stanowczo w żadną stronę.

Na widowni zachodniej załoga Mafekingu uczyniła wycieczkę w celu prze-

rwania łańcucha oblężenia od północy. W wycieczce brały udział dwa szwadrony pułku miejscowego, zwanego pułkiem Protektoratu, oddział strzelców Bechuanalandu, trzy działa i pociąg paucerny. Podobno boerowie byli uprzedzeni o gotującej się wycieczce, w nocy więc wzmocnili swe pozycje i zepsuli tor kolejowy. Pomimo zapału i odwagi, z jakimi Anglicy szturmowali szanice boerskie, atak nie został uwieńczony skutkiem pomyślnym, i wysłany na wycieczkę przez pułk. Baden-Powella oddział, cofnął się do Mafekinga, poniosłszy znaczne straty.

Lord Methuen wciąż stoi nieruchomie w obozie nad rz. Modder, mając przed sobą od północy i wschodu armję boerską jen. Cronje, i broniąc swych komunikacji przed lekkimi oddziałkami boerów orańskich i powstańców miejscowych. W celu obrony tyłów, jen. Methuen wysłał z obozu oddział pod pułkownikiem Pilcherem, który musiał skierować się na zachód, stoczyć parę utarczek, zająć miasteczko Douglas nad Vaalem i ztamtąd dopiero przejść do Belmontu, pod którym przed miesiącem stoczono bitwę z boerami. Brygada jazdy, która osłaniała skrzydła oddziału pułk. Pilchera, powróciła szczęśliwie do obozu nad Modder-river.

Jen. French zażądał posiłków, ponieważ z silami, jakimi rozporządza, nie jest w możności wyparcia boerów za rzekę Orańska. Posłano mu pułk jazdy gwardyjskiej, baterję artylerji polowej i bataljon strzelców. W czasie utarczki pod Colesbergiem w dniu 5 stycznia, cztery kompanje pułku Suffolk pod dowództwem podpułk. Watson, posunęły się zbyt daleko naprzód i zostały otoczone przez boerów. Oddziałek ten zdołał utorować sobie drogę bagnetami i powrócić do obozu, wszakże 70 szeregowców i kilku oficerów ujrzało się w konieczności złożenia broni.

Jen. Gatacre posunął się naprzód, atakował Molteno i wyparł ztamtąd boerów, pomimo, że byli dość liczni i posiadali kilka dział, z których jedno wielkiego kalibru. Artylerja angielska ostrzeliwała tak skutecznie wzgórze Loperberg, że zmusiła boerów do cofnięcia się, poczem angielska żandarmerja kolonialna i piechota jezdna zajęły tę pozycję i stację kolejową tegoż imienia na drodze żel. do Stormbergu, gdzie stoją skoncentrowane siły boerskie.

Widocznie z powodu wiadomości heljograficznych z Ladysmithu, jen. Buller postanowił działać energiczniej, od kilku dni wielkie działa angielskie bombardują pozycje boerskie nad Tugela i pod Colenso. Oddział jen. Clery posunął się w stronę Hlangwane, co wywołało manewr boerów w celu oskrzydlenia Anglików. Walka artylerji nie doprowadziła dotąd do bitwy ogólnej, ponieważ niepowodzenia nauczyły Anglików ostrożności. Skończyło się na rekonesansie, który o tyle doprowadził do celu, że rozpoznano ważniejsze pozycje boerów. Nie ulega także wątpliwości, że manewry jen. Bullera przyczyniły się do odparcia szturmów boerów na Ladysmith.

Szturm ten w dziejach dotychczasowych wojny jest wypadkiem pierwszorzędnej znaczenia. Już w nocy z d. 5 na 6 stycznia, po kilkudniowym bombardowaniu obozu jen. White pod Lady-

smith, boerowie usiłowali zdobyć parę redut, do których zbliżyli się niepostrzeżenie pod osłoną mroku. W dniu Trzech Króli szturm rozpoczął się na całej linii. O godzinie 11 zrana w drodze heljograficznej otrzymano od jen. White wiadomość, że zdołano odeprzeć atak boerów, w parę zaś godzin potem sygnalizowano drugi szturm stanowczy. Jen. White przyznawał, że boerowie naciskają go dotkliwie i że ze wszystkich stron wielkie masy boerskie szturmują jego pozycje. Słońce zaszło tymczasem za chmury i dalszych wieści z pola walki narazie nie otrzymano. Dopiero nazajutrz dowiedziano się, że szturm został odparty i że bitwa trwała do godziny 8 wieczorem. Boerowie obrali za cel główny swych ataków reduty na Cesarscamp. Trzykrotnie wdzierali się oni na wały i trzykrotnie zostali z nich wyparci. Jeden z szaniców na wzgórzu Waggon zostawał w ciągu dnia całego w ręku boerów i tylko z nastaniem wieczora, w czasie szalejącej nad obozami walczącej burzy, pułkownik Park na czele pułku Devonshire odebrał szaniec atakiem na bagnety.

Szturm Ladysmitha był zapewne postanowiony na radzie wojennej, odbytej pod przewodnictwem jenerała Jouberta w Klipperdrift w dniu 3 stycznia. Wiadomo, że 6 dywizja angielska wylądowała już w Afryce, że 7 jest na morzu, 8 zaś wsiada w Southampton na statki. Za dni parę jen. Roberts i jen. Kitchener staną na czele armji angielskiej. Wobec tego wodzom boerskim chodzić było powinno przede wszystkim o to, by ruszyć naprzód i całą siłą spotkać nową armję angielską, gromadzącą się w Natalu. Na przeszkodzie wykonaniu tego planu stoi oddział jen. White. Obóz angielski pod Ladysmith unieruchomia znaczne siły boerskie, które nie mogą wziąć udziału w posunięciu się za Tugelę, i grozi komunikacjom armji transwaalskiej z jej podstawą operacyjną. Wypadało więc wyczerzyć wszystkie siły, by Ladysmith zdobyć, zanim nadejdą nowe posiłki angielskie. Jeżeli niepowodzenie szturmów nie podziałało zbyt przygnębiająco na wodzów boerskich, spodziewać się należy, że usiłowania ponowia.

Kap. K.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Anglja. Dzienniki angielskie, rozważając mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną do oficerów podczas noworocznej uroczystości sztandarowej, wykazują konieczność przekształcenia organizacji wojskowej Anglii. Od pewnego czasu szerzyć się zaczęły pogłoski o krytycznym stanie skarbu angielskiego, wywołanym brakiem złota. Obecnie „Kölnische Zeitung“ donosi, jakoby pewien pierwszorzędny bankier paryzki zwracał się miał do Petersburga w sprawie udzielenia pożyczki skarbowi angielskiemu z zapasów złota Banku państwa. Na to otrzymana została odpowiedź odmowna, umotywowana, że Rosja po konferencji w Haadze, zwołanej z inicjatywy Monarchy rosyjskiej, nie może udzielać Anglii pomocy w jej wojnie z Transwaalem. Paryzki „Matin“ komunikuje, że rząd angielski pragnął nabyć armaty, zrobione na zamówienia Serbji i Rumunji w Crescau. Pomimo, że rząd angielski przyrzekał kupić wzmiankowaną broń za zgodą stron zainteresowanych, t. j. rządów serbskiego i rumuńskiego, zarząd fabryki w Crescau dał odpowiedź odmowną.

Z Kalkuty donoszą, że nie otrzymano żadnych wiadomości, mogących budzić obawy co do położenia w Afganistanie. Wszystkie najnowsze wiadomości stwierdzają tam spokój. Posunięcie wojsk rosyjskich ku Kusze, uważane jest przez znaczną liczbę gazet europejskich za groźbę, wystosowaną pod adresem Anglii.

Francja. Na posiedzeniu publicznym, najwyższego sądu senatu Fellières odczytał wyrok, uwalniający sześciu oskarżonych i skazujący Dérouléda, Buffet, Guérina i Saluces'a za udział w spisku. Dérouléde, Buffet i Guérin oświadczyli, że przyjmują wyrok, wydany przez przeciwników politycznych dlatego, że to nie zmniejsza wzniosłości ich idei. Prezes ligi antyboerskiej Guérin skazany został na dziesięć lat więzienia w twierdzy. Buffet, Dérouléde i baron Lur Saluces, sądzony zaocznie, skazani zostali na 10 lat wygnania. Następnego dnia osobnym pociągiem wzięto Buffeta i Dérouléda do granicy belgijskiej. Guérin zaś osadzono w więzieniu w Clairvaux. W Ville d'Avray odbył się publiczny obchód ku czci Gambetty. Waldeck-Rousseau i Galiffet przystąpiłi swoich zastępców. W wygłoszonych mowach nawoływano do zgody i jedności, potrzebniejszej dziś, niż kiedykolwiek. Wysłano adres do Waldeck-Rousseau z uznaniem dla walki, jaką prowadzi w obronie Rzeczypospolitej. Sąd przysięgłych skazał w procesie o splądrowanie kościoła św. Józefa siedmiu oskarżonych na więzienie od roku do lat pięciu. Z Paryża donoszą do gazet petersburskich, że prasa tamtejsza śledzi posuwanie wojsk rosyjskich ku Kusze i pochwała energiczną politykę Rosji w Azji środkowej. Wznowienie sesji Izby deputowanych nastąpiło w spokoju. Dotychczasowy prezes Izby Deschanel wybrany został ponownie, współzawodnik jego Brisson otrzymał znacznie mniejszą liczbę głosów.

Austrja. Utworzenie nowego gabinetu uległo zwłoce, dotąd bowiem nie został jeszcze odpowiednio przygotowany grunt. Dr Koerber prowadzi w dalszym ciągu rokowania ze wszystkimi stronictwami. W nowym gabinecie zasiadzie podobno 3 ministrów Polaków. „Neues Wiener Tagblatt“ potwierdza wiadomość, iż rząd austriacki zamierza podwyższyć stopę pokojową swojej armji, a tem samem i cyfrę rekruta. Rząd austriacki zmuszony jest to uczynić wobec powszechnego już powiększenia stopy pokojowej wojska zagranicą.

Niemcy. Z Berlina donoszą, że pisma katolickie wyraziły zadowolenie z przeniesienia urzędnika prezydentury poznańskiej, katolika rad. Jarotzkiego, na wyższą posadę w ministerstwie spraw wewnętrznych. Oczekiwany jest rozkaz zniesienia banicji dla jezuitów. „Nord. Zeitung“ zaprzecza pogłosce, jakoby niemiecka para cesarska zamierzała odbyć na wiosnę podróż do Włoch i do Egiptu.

Chiny. Z Pekinu donoszą o zamordowaniu misjonarza angielskiego Brooksa, który napadnięty został przez powstańców chińskich pod Pingingiem. Oddział kawalerji angielskiej, wysłany dla oswobodzenia jeńców, przybył za późno. Powstańcy w znacznej sile splądrowali wiele wsi, a w nich wszystkie domy chińczyków, którzy przyjęli religję chrześcijańską.

WYROK SENATU.

Paryż, 5 stycznia 1900 r.

Ostatnie posiedzenie sądowe Senatu... Dzień szary, posępny, niebo rozplakane deszczem; wokół palacu luksemburskiego nieliczne gromadki ciekawych, skulonych pod ociekającymi wodą parasolami. Sala posiedzeń przepelniona; trybuny natłoczone publicznością zdenerwowaną, gorączkową. Za chwilę ogłoszony będzie

wyrok. Powaga chwili czyni nastrój uroczystym. Kolejno zabierają głos pp. Déroulède, Buffet i Guérin, by w krótkich słowach po raz ostatni wypowiedzieć swe credo. Ale przemówienia ich nacechowane są spokojem, niepozbawionym melancholji. Nadeszła smutna godzina regulowania rachunków z Rzeczpospolitą. Wśród skupionej ciszy p. Fallières odczytuje wyrok. Dla pp. Déroulède'a i Buffet'a dziesięcioletnie wygnanie, dla p. Guérin'a—zamknięcie w więzieniu na takiż przeciąg czasu. Z jednej trybuny wyrывa się kilka okrzyków „Vive Déroulède!”, giną atoli w nagłym gwarze rozmów, który zapelnia salę; p. Fallières rzuca sakramentalne słowa: posiedzenie zamknięte! Dramat skończony.

— Kto będzie sędził sędziów?—pyta Wiktor Hugo w „Nędznikach”, których obecnie przerobiono na scenę dla Coquelina'a. Opinia publiczna. Jak ogół przyjmie wyrok Senatu?

Ogół przyjął wyrok z uznaniem. Nawet reakcyjna prasa monarchiczna zaskoczona została umiarkowaniem i łagodnością sędziów. W toku procesu oskarżeni czynili co mogli, aby wyprowadzić senatorów z cierpliwości. Rzucano im w twarz obelgi i zniewagi; zakłócano posiedzenia karczemnymi wrzaskami i dowiepami. A w miesiące mówiono: Bawcie się dzieci, kiedy chcecie, ale ta zabawa drogo was będzie kosztować. *Ils vont vous saler!* To ostatnie wyrażenie miało oznaczać, iż gdy nadejdzie czas wyroku, sędziowie pomśczą się swej krzywdy i „osola” porządnie obwinionych.

Stało się przeciwnie. Sędziowie nie dali się porwać osobistej niechęci i dla znacznej większości oskarżonych okazali pobłażliwość trochę wzgardliwą. Ukarało tylko trzech głównych przywódców, i to niezbyt surowo; nikt nie wątpi zresztą, iż niezadługo amnestja wróci im dawne prawa. W tej pobłażliwości Rzeczypospolitej tkwi poczucie własnej mocy; prócz tego dowodzi ona złagodnienia obyczajów politycznych. Dawne mi czasy spiskujący przeciw porządkowi państwowemu złożyliby swe głowy na gilotynie. Poczciwa Marjanna, ufna w swą siłę, daje swym wrogom napomnienie; potem skora jest przebaczyć.

Posiedzenia sądowe Senatu wykazały wszakże jedną ciemną stronę, mianowicie—brak odwagi cywilnej u wielu bardzo senatorów. Nigdy ich tylu nie „chorowało”, jak podczas trwania sądu państwowego. „Choroba” pozwoliła im nie wypowiedzieć stanowczo swego przekonania, pozwoliła nie zrywać z żadnym stronnictwem, ani republikańskiem, ani zachowawczem. Ten nowy gatunek „Chorych z urojenia” nie znalazł jeszcze nowożytnego Molière'a, któryby ostrą satyrą ośmieszył mężów, lubiących siedzieć na dwóch stołkach. Dante piętnował silnymi wyrazami aniołów, którzy nie chcieli łączyć się ani z Najwyższym Stwórcą, ani ze zbuntowanym szatanem. Takich „aniołów”, co dla wątpliwej popularności poświęcają własne zdanie, we Francji coraz więcej. Czy tylko we Francji?...

St. K.

× Za zezwoleniem Najwyższem utworzoną została przy ministerstwie oświaty komisja, mająca się zająć ulepszeniami w szkole średniej. Powołani do komisji członkowie w liczbie przeszło 70 osób, będą obradowali pod przewodnictwem ministra oświaty N. P. Bogolepowa. Według informacji „Now. Wr.”, posiedzenia komisji rozpoczną się dnia 7 stycznia.

× Naczelnik zachodniego zarządu górniczego, rz. r. st. Choroszewski, mianowany został członkiem rady górniczej, a inżynier okręgowy środkowo-wolżańskiego okręgu górniczego, Dmitriewski, naczelnikiem zachodniego zarządu górniczego.

× Ogłoszoną została najwyżej zatwierdzona opinja komitetu ministrów o niestosowaniu w ciągu 1900 r. środków represyjnych, dla uzyskania niedoborów z włościańskich gruntów nadziałowych.

× Inżynier Władysław Babinski mianowany został naczelnikiem robót około pogłębiania koryta Dniepru na przestrzeni od Kijowa do ujścia.

× W d. 2 (14) grudnia r. b., na przedstawienie zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, łowczego Najwyższego Dworu Sipiagina. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić J. E. ks. Karola Niedziałkowskiego, biskupa-sufragana mohylowskiego, w godności i urzędzie administratora tejże archidiecezji, pozostawiając go jednocześnie przy dotychczasowych obowiązkach rektora Akademii duchownej rzymsko-katolickiej i wyznaczając mu dodatkowej pensji rb. 3 tys. rocznie.

× Ks. arcybiskupowi Stablewskiemu w Poznaniu złożyła noworoczne życzenia najspanprzed kapituła, w której imieniu przemawiał proboszcz katedralny ks. kanonik Wanjura; następnie urzędnicy konsystorscy, w których imieniu przemawiał ks. biskup dr. Likowski; dalej kolegium profesorów seminarjum duchownego, przyczem przemawiał regens ks. kanonik Jedziuk; wreszcie duchowieństwo, w którego imieniu składał życzenia ks. kanonik Pędziński. Po tej ceremonji udało się duchowieństwo z urzędnikami konsystorskimi do ks. biskupa Likowskiego dla złożenia mu życzeń noworocznych.

× P. Grzegorz Worobjew, znany zbieracz starożytności, autor licznych artykułów o zabytkach budownictwa w Królestwie, drukowanych w czasopiśmie rosyjskich i polskich, został członkiem komisji archeologicznej Akademii umiejętności w Krakowie.

× W ubiegły czwartek, d. 23 b. m., w departamencie spraw kolejowych odbyła się narada w sprawie projektu budowy szerokotorowej linii kolejowej od stacji Krystynówki do m. Rzysszczewa nad Dnieprem, długości 180 wiorst. Budowa linii tej, mającej obsługiwać szereg cukrowni w gub. kijowskiej, uznana została przez komisję urzędową za bardzo pożądaną, zwłaszcza, że przedsiębiorcy cały wydatek—około 7 milj. rubli—biorą na siebie, nie żądając gwarancji rządu. Ponieważ jednak skutkiem trudności technicznych (licznych parowów), linja powyższa ominie miasto powiatowe Taraszcę, za warunek więc postawiono, iż jak skoro tylko dywidenda akcjonariuszów tej kolei przewyższy 6 proc., rząd będzie miał prawo nakazać połączenie tej linii z Taraszcą osobną odnogą kolejową.

× W tych dniach odbyły się, pod osobistym przewodnictwem ministra skarbu, dwa pierwsze posiedzenia głównego urzędu do spraw fabrycznych i górni-

czych. Opracowano projekt instrukcji dla inspekcji fabrycznej, oraz rozpatrzono kilka skarg pojedynczych przedsiębiorstw. Minister zwrócił uwagę na nieobecność reprezentantów wielu komitetów giełdowych i wyraził z tego powodu ubolewanie.

× Minister rolnictwa zatwierdził w d. 24 b. m. ustawę biura pośredniczego w najmie pracowników rolnych przy rolniczym Towarzystwie rolniczym.

OD REDAKCJI.

Długoletniej prenum. z Litwy. Zakład gospodarczy dla kobiet hr. C. Plater-Zyberkówny znajduje się w Chyliczkach pod Piasecznem (o 16 wiorst od Warszawy). Celem zakładu jest wychowanie młodych dziewcząt, poczynając od lat 16, w praktycznym zawodzie gospodarstwa kobiecego. Dzieli się na dwa oddziały: 1) dla pań niezamożnych, kształcących się na gospodynie, i 2) dla zamożniejszych, pragnących nabyć wiadomości praktycznych dla własnej potrzeby. Pierwsze placą rocznie rb. 120, drugie rb. 360. Kurs trzyletni, dla starszych i wyjątkowo zdolnych może być skrócony do lat dwóch. Czy są miejsca wakujące—nie wiemy.

W. T. Bow. w Petersburgu. Składki na dar jubileuszowy dla Henryka Sienkiewicza przyjmowane są tylko w obrębie 10 guberni Królestwa, stosownie do treści udzielonego na ten cel zezwolenia władzy.

W ostatnim tegorocznym (52) numerze tygodnika „Niwa”, ukończony został druk powieści L. Tolstoja „Wskrzeszenie”, nagle nieco, względnie do przewidywań, że część powieści trzecia i ostatnia, w ostatniej chwili przez autora do druku dana i rozwinięta, zajmie jeszcze kilka, lub kilkanaście przyszłorocznych numerów „Niwy”. Na to też liczyły czasopisma zagraniczne, przekład świetnego utworu drukujące i zmuszone do ciągłych przerw w swych feljtonach beletrystycznych. Wobec nagłego zamknięcia „Wskrzeszenia”, niechcąc przeniósć dokończenia powieści do numerów przyszłorocznych „Kraju”, podajemy jej część trzecią i ostatnią w streszczeniu, w nadzwyczajnym dodatku do niniejszego numeru „Kraju”.

DONIESIENIA.

GWIAZDKOWE WYDAWNICTWO Romana Kreczmera.

Widoki Warszawy z podpisami w 3-eh językach, w każdym oddzielnie 38-najpiękniejszych widoków naszego grodu. Wielkością i wykonaniem przewyższają wszystkie dotychczas w tym kierunku podejmowane wydawnictwa ozdobne. Cena egz. na kredowym papierze, w oprawie auto złoconej rb. 2.

Lalka, przez Józefa Jankowskiego, prześliczne miniaturowe wydanie. Cena w oprawie auto złoconej kop. 50.

Album Pisarzy Polskich. 80 portretów i 80 życiorysów najprzedniejszych literatów nieżyjących. Cena w oprawie rb. 1.50.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Łodzi. (2862)

„MUCHA”, pismo humorystyczne, wychodzące w Warszawie pod redakcją Władysława Buchnera. Cena N-ru pojedynczego kop. 10. Adres: Wierzbowa 8.

Wyszedł z druku „Kalendarz adresowy m. Warszawy i 10 gub. Królestwa Polskiego” (po rosyjsku), wydany przez p. M. Majewskiego, urzędnika kancelarii warszawskiego generał-gubernatora. Kalendarz ten zawiera skład osobisty i adresowy wszystkich władz rządowych w Królestwie.

Do dzisiejszego numeru „Kraju“ dołączają się: Odezwa Zarządu Rzym.-Katol. Tow. dobroczynności w Petersburgu i spis osób które się uwolniły od wizyt noworocznych.

KRONIKA POŚMIERTNA.

+ Hauwałt Władysław, obywatel, lat 56— w Wilnie 17 grudnia. Jaroszeńska Antoina z Kucharskich, żona sędziego śledczego— w Irbitcie. Majewski ks., proboszcz— w Bogorji, w pow. sandomierskim. Mikołajewski Stanisław, proboszcz parafji Piotrkowice w gub. kieleckiej, lat 37—tamże. Radliński Wiktor-Stanisław, lat 25 — w Warszawie. Stępiński Wacław-Stawomir, lekarz— w Warszawie. Świerczewski Adolf, adw. przysięgły, lat 47 — w Warszawie. Tarasiewicz Józef, urzędnik lubelskiego oddziału Banku Państwa— w Lublinie. Zawadzki August, obyw. m. Częstochowy, lat 70—tamże.

KRONIKA GIEŁOWA.

Petersburg, 28 grudnia. Z powodu świąt obroty wogóle drobne i usposobienie ospałe. Wahania się wartości spekulacyjnych nie nosiły żadnych cech charakterystycznych, a były zwykłym objawem gry giełdowej. Wysrubowała ona np. Feniks do 106,50. Z rentą bez zmiany—99,50; z pożyczkami premjowemi względnie słabo: I 318, II 279; III 216. Z banków: handl.-przemysł. 226,50—227,50, chiński 245,

międzynarodowy 438, dyskontowy 657. Z papierów nafiowych—udziały Nobla 13600, bakinśkie 810; z metalurgicznych: Sormowo w silnem zaofiarowaniu 95—97 (dywidendy za r. b. nie będzie), putiłowśkie 106,50—107, aleksandrowskie 147,50—148.

Warszawa, 8 stycznia. Z papierami publicznymi dosyć mocno, przy obrotach niewielkich. Renta 99,30. Listy zast. ziemskie 4 1/2-proc. 96,60, 4-proc. 88,10. Listy zast. m. Warszawy 4 1/2-proc.—91,15—91. Ruch akcjami dość ożywiony, zwłaszcza pchano w górę akcje Lilpop i Rau: 2840—2900; Rudzki 889—890, starachowickie 325, putiłowśkie 105,50—106, bank handlowy 415, dyskontowy 420.

Czeki: na Londyn 95,00 rb. za 10 funtów szterlingów; na Berlin 46,30 rb. za 100 marek; na Paryż 37,60 rb. za 100 franków i na Wiedeń 39,20 rb. za 100 koron (78,40 rb. za 100 guldenów).

Dyskonto: w Rosji (Bank państwa i giełda) 7—8 proc., w Londynie 6 proc., w Berlinie 7 proc., w Paryżu 4 1/2 proc., w Wiedniu 5 1/2 proc., Kopenhage 6 pr., w Amsterdamie i Brukseli 5 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Międzynarodowy rynek zbożowy mało ożywiony, ale tendencja stała, przy ogólnem przeświadczeniu właścicieli ziarna, iż ceny muszą pójść w górę. Wogóle też notowania są pomysłniejsza, lubo zwykła natrafia dotąd na dość silny opór. Wedle ostatnich telegramów płacono:

| | Pszenica. | Żyto. | Owies. | Jęczmień. |
|------------|-------------|-------|--------|-----------|
| W Londynie | 97,5—105 | — | 79 | 82,5 |
| • Marsylji | 101,5—107,5 | — | — | — |
| • Berliwie | 113,5 | 105,5 | 91,5 | — |

Na rynkach rosyjskich, jak zwykle podczas świąt, obroty drobne; notowania cokolwiek wyższe; z wyjątkiem Kraju południowo-zachodniego, gdzie wzmożony dowóz ziarna, przy braku popytu na eksport, obniżył ceny. Płacono:

| | Pszenica. | Żyto. | Owies. | Jęczmień. |
|--------------|-----------|-------|--------|-----------|
| W Warszawie: | 74—96 | 66—73 | 59—85 | 64—72 |
| » Odesie | 87 | — | — | — |
| » Kijowie | 80—82 | 60—61 | 58—60 | — |
| » Libawie | — | 68—73 | 57—72 | — |
| » Rewlu | 84—86 | 68—72 | 53—72 | 68—74 |

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 5,60; w Moskwie rafinada 5,60—5,65; w Warszawie rafin. I gat. 5,45, II gat. 5,37 1/2.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze (na wywóz) I gat. 36—39 k., II gat. 33—35 k. netto loco Ryga; śmietankowe 45—50 k., stołowe 36—40 k., kuchenne 32—34 k. za funt.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na rzecz katol. Tow. dobroczynności: Dr. Stanisław Polanowicz, zamiast powinszowań noworocznych, rb. 1.

Na szkołę budową polską w Cieszynie: Edm. Grzędziński, zamiast powinszowań noworocznych, rb. 12.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniony.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

„JEZDZIEC I MYŚLIWY“

jedynę pismo polskie ilustrowane, poświęcone hodowli koni, jeździe konnej, wyścigom i myśliwstwu

POD REDACJĄ

Stanisława Wotowskiego

przy współudziale znanych specjalistów hodowców i myśliwych, krajowych i zagranicznych, wychodzić będzie w r. 1900 na dotychczasowych warunkach.

Niezależnie od numerów, które będą pomieszczały artykuły i studia hipologiczne, dydaktyczne i opisowe, oraz sprawozdania i feljetyony—od 1 marca do 1 listopada wychodzić będzie w formie „Kurjera sportowego“ trzy razy na tydzień. „Kurjer“ ten zawiera telegramy, najświeższe wiadomości, korespondencje z dziedziny hodowniczo-sportowej, oraz wszelkie informacje, potrzebne hodowcom i myśliwym.

Kilkoletnie nasze wydawnictwo mogło zapoznać szerszy ogół z kierunkiem naszego pisma, którego celem było i jest rozwijanie racjonalnej i praktycznej hodowli, oraz zachęta do wszelkiego dziełnego sportu. Oprócz tych celów, organ nasz, przy rozszerzonym formacie, stał się jeszcze dokładniejszem odbiciem krajowego i europejskiego ruchu wyścigowego, ściśle zespolonego z hodowlą.

Warunki prenumeraty są następujące:

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy“ wraz z „Kurjerem sportowym“ (czyli razem około 130 numerów) rocznie w Warszawie 9 rb., z przesyłką pocztową 11 rb., zagranicą 12 rb. 50 k., w sezonie (od 1 marca do 31 października) miesięcznie w Warszawie 1 rb. 20 k., z przesyłką pocztową 1 rb. 50 k., zagranicą 1 rb. 60 k.

Dwutygodnik „Jeździec i Myśliwy“ (bez „Kurjera“) czyli numerów 24 na rok w Warszawie: rocznie 5 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 k., miesięcznie 50 kop.; z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. 50 k., kwartalnie 1 rb. 75 k., miesięcznie 60 kop. „Kurjer sportowy“ (bez dwutygodnika, czyli 100 numerów) w Warszawie: za sezon (od 1 marca do 31 października) 6 rb., miesięcznie 80 kop.; z przesyłką pocztową: za sezon 7 rb., miesięcznie 1 rb.; zagranicą: za sezon 8 rb. 50 k., miesięcznie 1 rb. 20 k.

Prenumerata w mieście obliczona jest z odnośzeniem do domu. (2867)

Adres Redakcji: Chmielna 44 w Warszawie.

ZARZĄD

BANKU HANDLOWEGO W BIAŁYMSTOKU

postanowił wypłacić zaliczkę na dywidendę za rok 1899. (kupon № 3) w stosunku 4%, t. j. Rb. 10 od każdej akcji 250-rublowej. Wypłata uskutecznić się będzie począwszy od dnia 2 (14) stycznia 1900 r. w kasie Banku Handlowego w Białymstoku, w Banku Handlowym w Warszawie, w Rzykim Banku Giełdowym i w Wołgokamskim Banku Handlowym w Petersburgu. (7384)

Z POLOWANIA. — Coż to, nie nie postrzelisz?

— Ale owszem.

— Kiedy wracasz z prózną torbą?

— Bo przecież naganiacza nie mogłem do torby wsadzić. (Kolce).

LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW I JAMY USTNEJ

Warszawa, Marszałkowska № 109, I-e piętro. (2519)

Przyjęcia od g. 10 rano do 6-ej po poł. Dyżury nocne. Leczenie chorób zębów, szcęk, dziąseł i jamy ustnej. Plombowanie, wstawianie sztucznych zębów, regulowanie krzywo rosnących, oraz wszelkie operacje dentystyczno-chirurgiczne.

„EXSICCATOR“
de RITTER.

Do 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niesbędny dla każd. fabr., obyw. miejak. 1 ziem !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczą radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszywkaty. Każd. uaczytny powinno mieć Herb Państwa. (2502)

Egzystuje od 1821 r.

MAGAZYN WARSZAWSKIEJ FABRYKI WYROBÓW PLATEROWANYCH I SREBRNYCH
JÓZEFA FRAGET
PETERSBURG, Newski pr. 22.
Poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn



W RÓZNE APARATY KOSCIELNE
oraz
przedmioty służące do ozdoby stołów, jako to: różne sztuczne serwisy do kawy i herbaty, tace, kosze do ciast, serwisy do octu i oliwy, kandelabry, samowary, masielnice, rondle, półmiski i t. p. i t. p.

Magazyn zamienia na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku, oznaczone stemplem fabryki, za 1/3 część ceny sprzedaży, po odliczeniu stali, szkła, drzewa i złota.

Cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco. (7380)

Fabryczne magazyny: w Moskwie, Odesie, Rydze, Kijowie, Charkowie, Tyflisie, Łodzi i t. d.

DLA FABRYK
CHEMIKALIJ, FARB, CZEKOLADY
ORAZ WYROBÓW
CUKIERNICZYCH, INTROLIGATORSKICH
i innych

Polecamy: Walce, młynki, melanzery, prasy, sztance, pelotezy i t. p. gotowe lub na obstatunek. Podejmujemy się również urządzeń całych fabryk w tym zakresie wraz z motorami i transmisją. Reparatcja maszyn wszelkiego rodzaju.

MEYERHOFF i KOBYLECKI

FABRYKA MASZYN

Warszawa, ul. Wronia № 21. — Telefonu № 1425. (2839)

L. TOLSTOJ.

WSKRZESZENIE.

(Przekład z rosyjskiego).

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

[Partja więźniów, do której należała Masłowa, przebywszy około pięciu tysięcy dorst bądź kolejną, bądź parostatkami, dojechała nareszcie do Permu. W tem dopiero nieście, podczas dłuższego nieco popasu, dało się Niechludowowi wyjednać u władzy przemieszczenie Masłowej do oddziału więźniów politycznych, udających się z partją na miejsce przeznaczenia, w głąb Syberji. Nie tyle zmiana warunków życiowych, ile otoczenia, podziałały na Masłową ożywo i dobroczynnie; znalazła się wśród ludzi innej sfery, niż pospolici zbrodniarze, i uchyliło zaprzyjaźniła się z niektórymi. Wpływ nowych znajomych i przyjaciół, miał rychło decydującym dla moralnego odrodzenia się Kaśki — zwłaszcza zaś wpływ wojga więźniów politycznych: Marji Pawłówny Szczetininówny, owej córki generała, lekkiej, młodej idealistki, którą Niechludow przelał przelotem w więzieniu podczas wizyty z Bogoduchowską, oraz niejakiemu Simonsonowi, zsyłanemu do okręgu jakuckiego.

Od Tomaska partja cała, a z nią i „polityczni“, szła już etapami, pieszo, wlokąc za sobą na kilku powózkach słabszych lub chorych. Wrzesień już był się zaczął, dżdżyły i wietrzny. Na popasach, pod szarugą jesienną, odbywały się lustracje więźniów, wywoływania, zezepianie kajdanami, którzy szli parami, oględziny ludzi i ańcuchów, zaopatrywanie się w prowiant na drogę. Na jednym z takich popasów wydarzył się incydent, do którego niespodzianie wnięszana została Masłowa i nieodłączna już teraz towarzyszka jej, Szczetininówna. W chwili, gdy dokonywano przeglądu więźniów i partja miała ruszać z miejsca popasowego, usłyszano nagle groźny, podniesiony głos oficera wiodącego partję i jednocześnie płacz dziecka. Uciekło wszystko wokół, jak makiem stał, a w chwili potem szum głuchy przebiegł po tłumie. Masłowa i Marja Pawłówna posunęły się zwawo ku miejscu, gdzie się oczywiście „coś“ stać musiało.]

II.

Zbliżywszy się ku miejscu, z kąd gwar pochodził, ujrzały Marja Pawłówna i Kaśka następującą scenę: oficer, tęgi mężczyzna, z jasno-blond sumiastemi włosami, groźną przybrawszy minę — lajał. Przed nim stał wysoki, chudy aresztant, z głową na poły ogoloną, w krótkim chałacie i krótszych jeszcze spodniach, trzymając na ręku wrzeszczącą przenikliwie dziewczynkę.

— Nauczę ja ciebie rezonować! Babom oddasz mi natychmiast! — krzyczał oficer. — Wkładaj na siebie.

Oficer żądał, aby włożono aresztantowi na ręce kajdany, skuwające go z towarzyszem. Ten niósł przez całą drogę na ręku dziecko, pozostałe mu po żonie zmarłej na tyfus w Tomsku, i tłumaczył się, że nie będzie mógł dziecka nieść, gdy mu na ręce włożą łańcuchy. Tłumaczenia te drażniły wysoce oficera, będącego dnia tego nie w humorze.

Naprzeciw więźnia stał jeden z żołnierzy konwojujących partję i aresztant, przysadzisty, krępy, czarnowłosy, z kajdanami już na jedną rękę włożonemi, patrzący chmurnie z podoba na oficera

i czekający cierpliwie na przykucie go do aresztanta niosącego dziecko. Oficer powtórzył żołnierzowi rozkaz odebrania więźniowi dziewczynki. Wśród aresztantów jęły podnosić się coraz wyraźniejsze szemrania.

— Od Tomaska dali mu iść bez kajdanów, a teraz wkładają — odezwał się głos jakiś z dalszych szeregów.

— Nie szczenię przecież, a dziecko...

— Gdzież podzieje dziewczynę?

— Niema takiego prawa — wyrwało się komuś.

— Kto powiedział? — krzyknął oficer, jak żądlem tknięty, rzucając się w tłum. — Pokażę ja tobie prawo! Kto powiedział? Ty? Ty?

— Wszyscy to mówią. Dlatego, że... — odezwał się aresztant któryś, szeroki w plecach i na twarzy.

— Bunt, czy co?! Ja wam pokażę buntować się! Bierz dziewczynę.

Tłum zamilkł. Krzyżące rozpaczliwie dziecko wyrwał z rąk aresztanta jeden żołnierz, a drugi począł wdziwiać mu kajdany. Więzień nie stawiał żadnego oporu, stał milczący i pokornie podawał sam ręce.

— Zanieś babom! — krzyknął oficer strażnikowi, poprawiając na sobie pendent pałasza.

Dziecko, usiłując wydostać ręce z pod otulającej je chustki, nie przestawało zanosić się od płaczu. Twarzyczka mu krwią nabiegła. Z tłumy wysunęła się Marja Pawłówna i zbliżyła się do strażnika.

— Panie oficerze, pozwól mi pan, ja dziewczynkę poniosę.

Żołnierz, niosący dziecko, przystanął.

— Ty kto taka? — spytał oficer.

— Ja... polityczna.

Oczywiście piękna twarz Marji Pawłówny z łagodnemi, dużemi oczami (oficer zapamiętał ją z przeglądu), musiała podziałać na dowódcę komendy. Milcząc popatrzył na mówiącą, jakby w myśli rozważał, co ma uczynić.

— Wszystko mi jedno, nieś sobie, kiedy chcesz. Dobrze wam litować się, a ucieknie który, to kto będzie za to odpowiadał?

— A jakże on uciec może z dzieckiem na rękę? — spytała Marja Pawłówna.

— Nie mam ja czasu z wami dyskutować. Bierz, kiedy masz ochotę.

— Wolno oddać? — spytał żołnierz.

— Oddaj.

— Chodź do mnie — zaczęła mówić Marja Pawłówna, usiłując przyhołubić dziecko do siebie.

Ale dziewczyna, wyrrywająca się z rąk strażnika do ojca, nie chciała za nic iść do Marji Pawłówny i nie przestawała płakać.

— Pozwólcie, Marja Pawłówna, ona do mnie pójdzie — odezwała się Masłowa, dobywając bułkę z worka.

Dziewczynka, ujrawszy znajomą sobie twarz Masłowej, oraz bułkę, poszła natychmiast do niej.

Uciszyło się wszystko. Wrota ostrokołu odemknięto, partja ruszyła z postojem, uszykowała się, strażnicy raz jeszcze policzyli aresztantów; na jedne powózki posadzili słabych więźniów, na inne rzucili worki i przymocowali je sznurami. Masłowa, z dzieckiem na ręku, stanęła wśród kobiet w jednym szeregu z Teodozją. Simonson, przyglądający się

przez cały czas bacznie wszystkiemu, co się działo, pewnym krokiem przystąpił do oficera, który, wydawszy wszystkie rozporządzenia, sadowił się teraz do swego tarantasu.

— Pan źle postąpiłeś, panie oficerze — rzekł.

— Ruszaj na swoje miejsce, nie twoja rzecz.

— Rzecz moja powiedzieć panu to, i otom powiedział, że pan postąpiłeś źle — odparł Simonson, patrząc z pod brwi nawisłych uporczywie w oczy oficerowi.

— Gotowe? Partja... marsz! — krzyknął oficer, nie zwracając uwagi na Simonsona i chwyciwszy się za ramię żołnierza-woźnicy, wskoczył do tarantasu.

Partja ruszyła z miejsca i rozwinałszy się, posunęła się naprzód po rozbloconej, rowami po obu stronach okopanej, rozjeżdżonej drodze, ciągnącej się przez gęsty, długi las.

III.

[Po sześciu latach zbytkownego i wydelekającego życia w mieście, oraz pod dwóch miesiącach więzienia w oddziale kryminalistów, życie teraz wśród politycznych więźniów, pomimo ciężkich warunków, wydawało się Kaśce niezmiernie dobrem. Etapy piesze po 20 do 30 wiorst, przy dobrej strawie i całodziennych odpoczynkach po dwóch dniach marszu, wzmocniły ją fizycznie; obcowanie zaś z nowymi towarzyszami odkryło przed jej duszą takie w życiu sprawy i zajęcia, o których pojęcia dotąd nie miała. Zachwycała się szczerze nowymi towarzyszami swymi, a zwłaszcza Marją Pawłówną i pokochała całym sercem tę piękną, z zamożnego domu dziewczynę, mówiącą biegle trzema cudzoziemskimi językami, a teraz noszącą na sobie suknie prostej wyrobicy, oddającą wszystkie nadsyłane jej pieniądze towarzyszkom i towarzyszom niedoli, poświęcającą się z całkowitem, pogodnym oddaniem się ulżeniu nędzy ludzkiej].

IV.

Jednym wpływem, któremu ulegała Masłowa, był wpływ Marji Pawłówny. Pochodził on ztąd, że Masłowa pokochała Marję Pawłówną. Drugi wpływ wywierał Simonson, a wywierał dlatego, że sam pokochał Masłową.

Ludzie wszyscy żyją i postępują w znacznej mierze kierując się własnymi wyobrażeniami, a w znacznej mierze wyobrażeniami innych ludzi. Od tego, w jakim stopniu dany człowiek kieruje się własnymi a w jakim cudzemi myślami i według jakich żyje wyobrażeń, zależy jedna z głównych cech, wyróżniających ludzi jednych od drugich. Jedni ludzie, w większości wypadków używają własnych myśli za prostą igraszkę umysłową, postępują z rozumem własnym jak z kołem trybowem, z którego zdjęto rzemień łączący je z motorem, a w postępkach swoich ulegają myślom cudzym, to jest zwyczajom, tradycji, prawu; inni zaś ludzie, uważając własne myśli i przekonania za główną dźwignię całej działalności swej, prawie zawsze przysłuchują się pilnie wymaganiom własnego rozsądku i ulegają im, zaledwie z rzadka i po długiej krytycznej rozwadze, kierując się postanowieniami bliźnich swoich. Jednym z takich ludzi był Simonson. Wszystko sprawdzał, wszystko roztrząsał rozsądkiem, a co postanowił, to i czynił.

Zdecydowawszy, jeszcze podczas wysiadki na gimnazjalnej ławie, że fortuna, nagromadzona przez ojca, była

go urzędnika intendenty, jest fortuna pochodząca z mętnego źródła, jał przekładać ojcu, że należy ją rozdać między lud. Gdy zaś ojciec nie tylko rady tej nie usłuchał, ale przeciwnie, ostro go za nią zląkał, porzucił dom rodzicielski i przestał korzystać z dochodów ojcowskich. Uznawszy, że cała niedola ludu pochodzi z braku oświaty, wszedł, opuściwszy uniwersytet, w stosunki z t. zw. ludowcami, zajął stanowisko wioskowego nauczyciela i jał śmiało głosić zarówno uczniom swoim, jak wogóle właścicielom to, co za sprawiedliwe i dobre poczytywał, a zaprzeczać temu, co kłamstwem być mniemał.

Aresztowano go i przed sąd stawiono.

Podczas rozpraw sądowych doszedł do przekonania, że sędziowie sędzić go nie mają prawa, i wypowiedział głośno tę opinię. Gdy zaś sędziowie nie zgodzili się na taki punkt widzenia i w dalszym ciągu funkcje swe odprawiali, postanowił nie odpowiadać na żadne zapytania i ust już więcej nie otworzył. Skazano go na zesłanie do guberni archangielskiej. Tam ułożył sobie religijne wyznanie wiary, warunkujące wszystkie jego postęпки. Nauka ta religijna zasadzała się na twierdzeniu, że niema w świecie nic martwego, przeciwnie, wszystko żywym jest, a zaś wszystkie przedmioty, które za martwe poczytujemy, są tylko cząstkami potężnego organizmu, którego rozumem naszym objąć nie jesteśmy w stanie, i przeto też zadaniem jest człowieka, jako cząstki tego wielkiego organizmu, podtrzymywać życie tego organizmu i wszystkich części jego i okrucich. I dlatego też poczytywał za przestępstwo unicestwienie tego, co żywe: przeciwnikiem był wojny, kary, wszelkiego zabójstwa nie tylko ludzi, ale i zwierząt. O małżeństwie też miał własne wyobrażenia; teoria ta głosiła, że rozmnażanie rodu ludzkiego jest tylko pośrednią funkcją człowieka, wyższą zaś, szlachetniejszą funkcją jest słuźenie wszystkiemu, co istnieje już i żywym jest. Do teoryj tych skrupulatnie życie swe przystosował, pomimo iż, młodzieńcem będąc, żył inaczej.

Miłość jego dla Kaśki teoryj tych nie nadwyręzała w niczem, ponieważ kochał platonicznie i ponieważ mniemał, że miłość taka nie staje na drodze pomaganiu słabszym, przeciwnie, do działaności tej zagrzewa.

Lecz okrom tego rozwiązywania na własny sposób zagadnień natury moralnej, znaczną większość praktycznych zagadnień też na swój własny rozwiązywał sposób. Miał on dla każdej praktycznej sprawy i czynności odpowiednią, zawsze własną, teorię; odpowiednie przepisy dla godzin poświęconych pracy i odpoczynkowi, dla odżywiania się i ubierania, dla palenia w piecu i dla oświetlania pokoju.

Jednocześnie był Simonson w stosunkach z ludźmi niezmiernie nieśmiały i skromny. Lecz, gdy na co bądź zdecydował się, nie go powstrzymać nie było w stanie.

I oto taki człowiek miał stanowczy nad Masłową wpływ, ponieważ pokochał ją. Masłowa odgadła jego uczucie nader szybko, instynktem niewieściem wiedziła, i przeświadczenie, że obudzić mogła miłość w człowieku tak niepospolitym,

podniosło ją sama w jej własnych oczach. Niechludow ofiarowywał jej związek małżeński wspaniałomyślnie i jako zadostuczynienie za to, co niegdyś się stało; Simonson kochał ją taką, jaka była obecnie, kochał dlatego, że — kochał. Oprócz tego, czuła, że Simonson uważa ją za kobietę niepospolitą, wyróżniającą się z pomiędzy innych, posiadającą wysokie moralne właściwości. Nie wiedziała dokładnie, jakie on jej przypisywał właściwości, lecz na wszelki wypadek, aby go nie oszukiwać, starała się usilnie wzbudzić w sobie jaknajlepsze przymioty, najlepsze, o jakich mogła mieć wyobrażenie. I to zniechęcało ją być dobrą, tak dobrą, na ile sił starczyło.

Zaczęło się to jeszcze w więzieniu, gdy w izbie, do której się schodzili więźniowie, spostrzegła uporczywie zwracające się ku niej, z pod brwi nawistnych, spojrzenia dobrych, niewinnych, ciemnoniebieskich oczu Simonsona. Wówczas już zauważyła, że człowiek to nieposzedni i niezwykle patrzy na nią, i nie uszło jej uwagi dziwne zjednoczenie w jednej osobie ostrości, którą znamionowały stojące, twarde włosy i brwi nachmurzone, oraz dziecięcej dobroci i niewinności, malującej się w spojrzeniu. Ujrzała go następnie w Tomsku, gdy przeprowadzono ją do oddziału więźniów politycznych. I ponimo, iż nie zamienili ze sobą ani słowa, znalazło się w zamienionych spojrzeniach wyznanie, że obojętnem nie jest jedno dla drugiego. Znaczących rozmów między nimi i następnie nie było, lecz czuła to Masłowa, że gdy on mówił w jej obecności, natenczas mówił dla niej i do niej, starając się wyrażać myśl swoją jaknajjaśniej. Zbliżenie ich nastąpiło dopiero wówczas, gdy on począł iść od etapu do etapu, pieszo, z kryminalistami.

V. VI.

[Niechludow jechał ślad w ślad za partją aresztantów, rzadka tylko, zawsze na mocy specjalnego pozwolenia, widując się z Masłową. Gdy udało mu się wyjednać jej przemieszczenie do oddziału więźniów politycznych, zbliżył się nie tylko do niej, ale i do kilku jej współtowarzyszy oddziałowych i szczerze niektórych polubił. Gdy partja zatrzymywała się na popasowym etapie, Niechludow stawał kwaterą w miasteczkowym zajeździe, a następnie jechał za miasteczko, gdzie w szczerem zazwyczaj polu, w obrębie ogrodzenia z ostrokołów, znajdował się aresztancki postój. Tam otrzymawszy pozwolenie, krócej lub dłużej widywał się z Kaśką. Tak też było w owym dniu, kiedy podczas wymarszu partji odbyła się scena z dzieckiem więźnia zakuwanego w kajdany. W ślad za partją podążył Niechludow pocztowym tarantsem, ale że spóźnił się nieco, dogonił ją dopiero o zapadającym zmroku. Sióło było nieduże, postój etapowy o jaką wiorstę za siółem. Niechludow napił się tylko herbaty w zajeździe i wzięwszy przewodnika, w ciemny słotny wieczór, puścił się w drogę ku postojowi. U furty, pod światłem latarni, scena legitymowania się i wyjednawania sobie audjencji u prowadzącego partję oficera potrwała czas niejaki. Narreszcie podoficer wrócił z głębi postojowego dziedzińca, uchylił furty, wpuścił Niechludowa w obręb i poprosił go iść za sobą].

VII.

Etap, jak wszystkie postoje aresztanckie wzdłuż syberyjskiego szlaku, znajdował się w obrębie obszernego pla-

cu, otoczonego ostrokołem. Wznosiły się tam trzy jednopiętrowe domy mieszkalne. W największym, z oknami zakratowanymi, popasywali aresztanci. W drugim — straż, konwojująca partję, w trzecim rezydował oficer i jego kancelarja. W oknach wszystkich trzech domów płonęły teraz światła, zwodniczo, jak zawsze, a w szczególności w tych warunkach, obiecujące wśród oświetlonych ścian przystań jakąś zaciszną i miłą. Przed gankami domów palily się latarnie, a jeszcze latarni pięć, przytwierdzonych do wewnętrznych ścian ostrokołu, oświecało dziedzińiec. Podoficer powiódł Niechludowa po deskowym pomoście ku gankowi mniejszego domu. Wstąpiwszy na trzy stopnie, puścił go przed sobą do przedpokoju, oświetconego lampką, pełnego czadu węglanego. Pod piecem stał żołnierz w zgrzebnej koszuli, halsztuchu i czarnych spodniach; na nodze miał jeden but z żółtą cholewą, a schyliwszy się, cholewą drugiego buta rozdmuchiwał, jak miechem, dymiący samowar. Ujrawszy Niechludowa, dał pokój samowarowi, pomógł przybytemu zdjąć płaszcz i poszedł zameldować go do pokoju.

— Przyszeli, wasze btagorodje.

— Dawaj go tu! — odezwał się głos sierzdysty.

— Proszę wejść — rzekł żołnierz, i wziął się natychmiast znowu za samowar.

W izbie, oświetlonej wiszącą lampą, przed stołem, nakrytym obrusem z resztkami obiadu i dwoma butelkami, siedział oficer, w kurtce austriackiej, ciasno przylegającej do szerokich piersi i pleców, z twarzą czerwoną, nastroszoną parą sumiastych, jasnych wąsów. Po ciepłej izbie unosiły się, oprócz zapachu tytuniowego, jakieś jeszcze nieokreślone, a ostre aromaty. Spostrzegłszy Niechludowa, oficer podniósł się z krzesła, i wpatrzył się w przybysza, jakby na polu drwiąco, a na polu podejrzliwie.

— Czego pan sobie życzy? — i, nie czekając na odpowiedź, zwrócił się ku drzwiom i krzyknął: — Biernow! samowar będzie kiedy?

— Zaraz!).

— Dam ja ci „zaraz“, że popamiętasz! — krzyknął oficer, błysnąwszy oczami.

— Niosę już — odkrzyknął żołnierz i jednocześnie prawie ukazał się w progu izby, trzymając oburącz samowar.

Niechludow czekał milczący aż żołnierz samowar postawi (oficer przeprowadzał żołnierza małemi, złośliwemi oczkami, jakby wyszukując miejsca, gdzieby go dźgnąć). Gdy samowar znalazł się na miejscu swoim, oficer herbatę zaparzył. Następnie wy dostał kwadratowy flakon z koniakiem i „alberty“. Ustawwszy to wszystko na obrusie, zwrócił się znowu do Niechludowa.

— Czemże tedy mogę służyć?

— Prosić będę o pozwolenie widzenia się z jedną z aresztantek — rzekł Niechludow, wciąż stojąc.

— Polityczna? Prawo nie pozwala — rzekł oficer.

— Ona nie polityczna — odparł Niechludow.

— Proszę, chciej pan usiąść — poprosił oficer.

Niechludow siadł.

*) Nie „niejezas“ a „zaraza“ — w oryginale.

— Ona nie polityczna, tylko wskutek moich starań — ciągnął dalej Niechludow — pozwolono jej odbywać drogę w oddziale politycznych...

— Aha, wiem — przerwał mu oficer — małego wzrostu, czarna?... Dlaczegożby nie, można. Pan pałacy?

Podsunał Niechludowowi pudełko z papierosami, i nalawszy dwie szklanki herbaty, jednę z nich postawił przed Niechludowem.

— Proszę bardzo... — rzekł.

— Dziękuję. Chciałbym widzieć się...

— Noc długa. Będiesz pan miał czas. Każę ją zawołać do pana.

— A czy nie można byłoby nie wywoływać jej, ale mnie samego puścić do oddziału politycznych?

— Do oddziału politycznych? Nie, prawo to nie pozwala.

— Paszczyno mię tam już razy kilka. Wszak jeżeli jest obawa, że mógłby tamemu lub owemu więźniowi cośbądź narządzić, mógłbym przecie łatwo za jej pośrednictwem to uczynić.

— No, nie Zrewidują ją — rzekł oficer, i zaśmiał się jakimś niemylim śmiechem.

— To proszę mnie zrewidować...

— No, i bez tego obejdzie się — rzekł oficer, podnosząc odkorkowany fiakon nad szklanką Niechludowa. — Pozwoli pan? Nie? Jak życzenie. Żyjesz człowiek w tej Syberji, jak wilk, że aż poweselejesz zobaczywszy ludzkiego człowieka! Pan wiesz, służba nasza to Bóg uchowaj!... Ciężko żyć człowiekowi, przywykłemu do czego innego. Wyobrażenie takie mają, że oficer konwojowy to już koniecznie człowiek prosty, gbur, niewykształcony, a nie pomyślał, że to może człowiek, co rozminął się z powołaniem swoim.

Czerwona twarz oficera, zapach zalający od niego, jego sygnety, a zwłaszcza śmiech, były wstrętne Niechludowowi; ale obecnie, podobnie jak w całym ciągu podróży, znajdował się w poważnym i współczującym nastroju duchowym i nie pozwalał sobie na lekkomyślne i pogardliwe traktowanie kogobądź w ogóle. Uważał za rzecz niezbędną mówić z każdym w ogóle człowiekiem „z głębi duszy“, podobnie jak sam ze sobą przyzwyczaił się rozmawiać. Wysłuchawszy tedy oficera i wyrozumowawszy jego usposobienie, rzekł poważnie:

— Sądzę, że w ciężkiej służbie pańskiej, ulgę znaleźć można w łagodzeniu cierpień ludzkich?

— Jakie tam ich cierpienia! To już taki naród.

— Nie żaden nadzwyczajny gatunek ludzi — rzekł Niechludow. — Ludzie tacy, jak wszyscy inni, a są między nimi i całkiem niewinni.

— Rozumie się, są różni... Rozumie się, któżby nie miał litości. Insi to ani na włos nie popuszczają, a ja, jak tylko i gdzie tylko mogę, staram się ulżyć im... Niech już wolej sam cierpieć, niż oni. Insi to byle co, zaraz według prawa, a ja — przez palce patrzę, bo litość mam. Pozwoli pan? Niech się pan napije — rzekł, nalawszy drugą szklankę. — A ona właściwie kto taka, ta kobieta, z którą pan chcesz widzieć się? — spytał.

— To... nieszczęśliwa kobieta; skazano ją bezpodstawnie i nieprawnie za

otrucie, a to kobieta z gruntu dobra — rzekł Niechludow.

Oficer pokręcił głową.

— Bywa tak, bywa. Ot, w Kazaniu, niech pan słucha, była taka jedna: Emma ją nazywano. Węgierka, a oczy czysto perskie — ciągnął dalej, nie mogąc powstrzymać uśmiechu na te wspomnienia. — A szuk, powiadam panu, jak w księżniczce...

Niechludow przerwał mu, zwracając rozmowę na obchodzący go temat.

— Sądzę, że pan możesz bardzo łatwo wiele ulg uczynić takim ludziom, podczas gdy pod władzą pańską zostają. Tak postępując, przekonany jestem, że wiele zaznasz pan duchowych radości — mówił Niechludow, starając się tłómaczyć wszystko jasno i dobitnie, jak mówi się z dziećmi lub cudzoziemcami.

Oficer wpatrywał się w Niechludowa błyszczącymi oczami i widać było, że czeka niecierpliwie na koniec jego frazesu, aby ciągnąć dalej opowieść o węgierce z perskimi oczami, która oczywiście żywo stała mu w pamięci i pochłaniała w tej chwili całkowicie jego uwagę.

— Ani słowa, tak jest, nie inaczej... — rzekł. — Ja bezwarunkowo lituję się nad nimi. Ale chciałem tylko panu opowiedzieć o tej Emmie. Wyobraź pan sobie, co ona robiła...

— Mnie to bynajmniej nie interesuje — odparł Niechludow — i szczerze przyznam się panu, że ja sam innym byłem dawniej, a dziś znieść nie mogę takiego względem kobiet stosunku.

Oficer spojrział na Niechludowa z wyraźnym przerażeniem.

— A herbatki nie pozwoli pan jeszcze? — rzekł.

— Nie, dziękuję.

— Biernow! — krzyknął oficer. — Zaprowadź pana do Bakułowa, powiedz, niech puszcza do oddzielnej izby dla politycznych; może ten pan zostać tam aż do imiennego wywoływania.

VIII—XVII.

[Nierychło jednak miał Niechludow rozmówić się z Kaśką. Gdy przez zupełne korytarze i izby etapem dostał się do oddziału „politycznych“, zastał tam zgromadzonych wszystkich znajomych swoich, a ponieważ przez miesiąc ostatni, a i znacznie pierwej był się zżył z nimi, jak z dobrymi przyjaciółmi, tedy w izbie brudnej, smrodliwej, na pół ciemnej, przysiadł się na tapczanie i jął rozmawiać. Byli to wszystko ludzie dziwnego pokroju: zarówno mężczyźni, jak kobiety. Były wśród nich altruistyczne, kryształowe natury, jak Marja Pawłowna, egzaltowani ideologowie, jak biedny suchotnik Krylcow, prowodyrowie ambitni, jak Nowodorow, uczniowie w mistrzu zaślepieni bezkrytycznie, jak młody Kondratjew, nieznośnie, afektowane emancypantki, jak Wiera Jefremowna; ale była w nich wszystkich pewna jaźń duchowa, nad przeciętny wynosząca je poziom. Na dyskusjach, na picciu herbaty, przyrządzonej przez więźniów samych, zbiegł czas. Z Kaśką zdołał Niechludow zamienić zaledwie słów kilka. Powiedziała mu tylko, że ma z nim do pomówienia w sprawie bardzo ważnej, ale że teraz nie czas po temu.

Imienne wywoływanie przed nocą miało odbyć się za chwilę. Niechludow zabrał się wracać do zajazdu i wyszedł na korytarz. Tam dogonił go Simonson.

— Chciałbym z panem pomówić — rzekł.

— I owszem, proszę bardzo, słucham.

— Rzecz, którą chcę panu powiedzieć, jest ta, że wiedząc jaki stosunek łączący pana z Katarzyną Michalówną, uważam za swój obowiązek wytłómaczyć panu mój stosunek do niej.

— Właściwie, jakże to? — spytał Niechludow, z przyjemnością odczuwając szczerotę i otwartość wystąpienia Simonsona.

— To, że pragnąłbym z Katarzyną Michalówną ożenić się. Postanowiłem prosić ją, aby żoną moją została.

— Cóż ja na to mogę poradzić? To od niej zależy — rzekł Niechludow.

— Tak, niezawodnie; ale ona nie uczyni stanowczego kroku bez porozumienia się z panem.

— Dlaczego?

— Ponieważ dopóki stosunek jej do pana nie rozwiązany w ten lub w inny sposób, dopóty ona nie może się na nie zdecydować.

— Z mojej strony kwestja mojego do niej stosunku dawno rozstrzygnięta. Chciałem uczynić to, co uważałem, że uczynić powinienem, oprócz zaś tego pragnęłem, wedle sił, dołączyć jej osłodzić, ale nie miałem zamiaru kępować jej w czembadź.

— Tak, ale ona nie chce ofiary z pańskiej strony.

— Niema tu żadnej ofiary.

— Ja znowuż wiem, że jej postanowienie jest nieodwołalne.

— To cóż pan ma za dobra rację mówić o tem ze mną? — rzekł Niechludow.

— Ona chce, abyś i pan to przyznał.

— Ja jedno tylko mogę przyznać i powiedzieć, mianowicie, że ja związany jestem, a ona wolna i może w każdej chwili sobą rozporządzać.

Simonson zadumał się i zamilkł.

— Dobrze, powiem jej to. Nie sądź pan, że jestem w niej zakochany — dodał po chwili. — Lubię ją, jak piękne, niezwykle, cierpiące stworzenie ludzkie. Ja od niej nie chcę, nie spodziewam się niczego, tylko chciałbym z całej duszy pomódz jej, ulżyć jej doli...

Niechludow zdziwił się, usłyszawszy drżenie w głosie Simonsona.

— Ulżyć jej doli — ciągnął dalej Simonson. — Jeżeli ona nie chce przyjąć pomocy pańskiej, niechże moją przyjmie. Jeżeliby się zgodziła, prosiłbym, aby i mnie zesłano tam, gdzie ona ma być. Cztery lata, toć przecie nie wieczność. Przeżyłbym tych lat cztery obok niej i być może, lżejby jej było... I znowu głos mu się urwał od wzruszenia.

— Cóż ja mogę na to powiedzieć? — rzekł Niechludow. — Rad jestem, że znalazła takiego opiekuna, jak pan...

— Właśnie w tym względzie pragnę pańskie usłyszeć zdanie — mówił dalej Simonson. — Chciałem, lubiąc ją, życząc jej szczęścia, dowiedzieć się, czy pan sądzisz, że związek małżeński ze mną będzie dla niej szczęściem?

— Niezawodnie — rzekł stanowczo Niechludow.

— Teraz wszystko od niej zależy; teraz już tylko pragnę, aby ta dusza, co wycierpiała tyle, odpocząć mogła — rzekł Simonson, patrząc na Niechludowa z tak dziecięcą łagodnością w wyrazie oczu i twarzy, jakiej niktby się nie mógł spodziewać w tym pochmurnym zazwyczaj i posępnym człowieku.

Simonson ujął Niechludowa za rękę, zbliżył twarz swoją do jego twarzy, uśmiech przedziwnie pogodny zarysował się na jego ustach. Pocałował Niechludowa.

— Tak też i powiem jej—rzekł krótko i oddalił się śpiesznie.

XVII—XXVII.

[Partja więźniów, a za nią w ślad Niechludow, pociągnęła dalej, ku następnemu etapowi, którym miało być jedno z syberyjskich większych miast. To, co powiedział mu Simonson, wracało Niechludowowi swobodę, ale jednocześnie zaciężyło mu. Było w tem uczuciu nieco zazdrości, nieco upokorzenia, że Masłowa oczywiście zwróciła się duszą ku komu innemu, był też zarazem cios, zadany wyjątkowości jego własnego postępku, wyjątkowości, którą w skrytości ducha pysznił się poniekąd Niechludow. Bo skoro ktoś inny decydował się uczynić to, co on sam zamierzał, jego wielki czyn przez to—malat. A wreszcie cały jego plan życiowy uleż teraz musiał odmianie; należało budować sobie przyszłość inną.

W mieście czekała na Niechludowa wiadomość, która sprawie całej, dźwignią życia jego będącej, miała nadać obrót, a raczej zwrot stanowczy. Na poczcie zastał list przyjaciela swego Sielenina, ober-prokuratora senatu, a w nim—kopję dokumentu, zawierającego wyraz łaski Monarszej, odmieniającej karę, wyznaczoną przez sąd Masłowej—na zesłanie do miejscowości Syberji mniej oddalonych. Teraz już związek jego małżeński z Kaśką mógł być nie tylko fikcyjnym, t. j. tylko łagodzącym w pewnej mierze jej dolę, ale i faktycznym, t. j. dającym mu możność wspólnego z nią życia. Ale Simonson? A może on mówił z nim już w porozumieniu z Kaśką?

Niechludow pojechał do naczelnika kraju, rezydującego w mieście, generała i mającego w tym zapadłym kącie coś w rodzaju własnego dworu, a w każdym razie prowadzącego dem na stopie stołecznej. Otrzymał zaproszenie na obiad i po raz pierwszy od niewiedzieć jak dawna znalazł się znowu w swojskiej mu atmosferze dobrobytu, a nawet pod niejednym względem wielkoświatowej sfery towarzyskiej. Generałowa była za młodych lat damą dworu cesarza Mikołaja, a za obiadowym stołem, oprócz pana domu i córki jego, oraz adjutanta, znalazł się i Anglik niejaki, podróżnik zawołany, przybyły dla studjowania penitencjarnych warunków syberyjskich. Mimowoli atmosfera ta, obiad, gra na fortepianie, rozmowa ożywiona i wykwiwna, całe otoczenie—wszystko jednym słowem, sprawiło na Niechludowie wrażenie dziwnie przyjemne. Po życiu, które pędził, po strasznych obrazach etapów i wieziennych izb, środowisko to wydało mu się istną na pustyni oazą... Chciał otrząsnąć się od tego uroku i—nie mógł.

Pod świecemi jeszcze tem wrażeniem, w towarzystwie Anglika, który pozwolenie miał na zwiedzanie więzień, pojechał do postojni aresztantów, aby rozmówić się ostatecznie z Kaśką. Wiedziała już o rezolucji, nadeszłej z Petersburga i—miała prosić odnośną władzę o pozwolenie jej towarzyszenia na wygnanie Simonsonowi. Zgadzała się z nim żyć, zostać jego żoną, dzielić z nim dolę i niedolę. Więc jedno albo

drugie: albo ona pokochała Simonsona i nie pragnęła już wcale ofiary ze strony Niechludowa (któremu ta ofiara poczynała od czasu do czasu ciążyć), albo też ona kochała Niechludowa i dla dobra jego zrywała z nim, aby mu, jako żona, nie być ciężarem, i w tym celu paliła za sobą mosty, rzucając się w objęcia Simonsona.

Za zgodną z rzeczywistością—po krótkiej rozmowie z Kaśką—poczytał Niechludow tę wersję: drugą. Więc to ona, uprzedzając go, poświęcała się teraz—dla niego, rozumiejąc, że związek z nią tylko nieszczęściem będzie dla ukochanego człowieka. Z takim przekonaniem w duszy pożegnał się z nią Niechludow.

A raz jeszcze, jakby pół przytomny, przewędrowawszy z Anglikiem przez wszystkie okręgi piekła wieziennego etapu, wyrывая się z tych odmetów żywiołowym odruchem instynktu samozachowawczego, odrzucony wypadkami ubiegłego dnia, wrócił do hotelu i długo, długo—wypoczywał duchowo, starając się w tym labiryncie nowej teraźniejszości i przyszłości znaleźć i pochwycić nie przewodnią. Nie tę miał znaleźć w małej książeczce, podarowanej mu przez Anglika. Był to—Nowy Testament].

XXVIII.

Nie kładąc się spać, jał Niechludow przechadzać się wszczep i wzdłuż po pokoju hotelowym. Między nim a Kaśką wszystko już było skończone, a skończone—nie tak, jak należało. Ale to nie to zaprzatało go obecnie. Druga sprawa, którą miał na sercu, też nie była załatwiona i dręczyła go bardziej niż kiedy, domagając się czynnego w nią wdania się.

Przed wyobraźnią jego stawały owe setki i tysiące ludzi zamkniętych w dusznej, trującej atmosferze; przypominał mu się wybuch śmiechu całej izby, witającej słowa Pisma, przypominał mu się stary dziad, uznany za warjata, a pośród trupów, piękna, martwa, woskowa twarz Krylcowa, z goryczą w duszy odeszłego ze świata. I z nową siłą natarła nań dawna wątpliwość: on—że to sam warjat, czyli też warjatami są ludzie, którzy dopuszczają, aby działo się coś podobnego, a mają siebie za rozsądnych i normalnie myślących? Na pytanie to odpowiedzi znaleźć nie mógł. Główna trudność polegała na znalezieniu argumentu na pytanie, zadawane powszechnie: co uczynić z ludźmi, co się w zwierzęta obrócili? Wszak nie sposób puścić ich na swobodę, narażając społeczeństwo na szwank niechybny.

Przestawszy chodzić, siadł na kanapie, przed stołem, na którym paliła się lampa i otworzył machinalnie podarowane mu przez Anglika Pismo święte, a które nasunęło mu się do rąk, gdy na stół rzucał to, co miał w kieszeniach. „Powiadają że tu jest rozwiązanie, ostatnie słowo wszystkich spraw”—pomyślał i rozłożywszy książeczkę, począł czytać na chybił trafił rozdział ośmnasty ewangelji św. Mateusza.

Poczem wzрек podniósł z książeczki, zapatrzył się na palącą się lampę i jakby zamarł. Objął go dawno nie odczuwany zachwyt, jak gdyby po długiej niejawności i długim cierpieniu, znalazł nagle spokój i ducha swobodę.

Nie spał noc całą i, jak się to często zdarza z wielu, wielu ludźmi, czytającymi Ewangelję, po raz pierwszy pojmował pełne znaczenie słów, które czytał już nieraz, nie spostrzegając ich znaczenia. Jak gąbka wodę, tak wchłaniał w siebie radośnie wszystko, ważne i niezbędne, znajdujące się w księdze. Wszystko teraz wydawało mu się znanem, zdawało mu się, że teraz dopiero znajduje potwierdzenie tego, co czuł już dawniej, ale czemu niedowierzał, z czego nie zdawał sobie dokładnie sprawy. Teraz zaś rozumiał i wierzył. Wierzył zaś, rzecz główna, w to, co wypływało z całej nauki, a co ze szczególną siłą i jaskrawością wyrażonem było w parabolach o panu, sługach i winnicy. Słudzy, pracujący dla pana w winnicy, wyobrażili sobie, że winnica ich jest własnością; że wszystko, co się w niej znajduje, istnieje dla nich, i że całe ich zadanie polega na używaniu i rozkoszowaniu się życiem w winnicy owej, zapominając o istnieniu pana i uśmiercając tych, którzy przypominali im o nim i o ich względem pana obowiązku.

„W tem wszystko—myślał Niechludow.—Zylem sam i wszyscy my żyjemy w głupim rozumieniu, że życie dane nam po to, abysmy się niem rozkoszowali. Jest to oczywiście niemądrem złudzeniem. Wszak, jeżeliśmy tu zesłani, to z woli czyjejs i dla jakiegoś celu. A my osądziłyśmy, że jak grzyby powstajemy i istniejemy tylko dla własnej uciechy i przeto niezadowolone nas truje, podobnie, jak truje robotnika, nie wypełniającego woli gospodarza. Wola zaś gospodarza wyrażoną jest w nauce Chrystusowej. Niech tylko ludzie spełniają przepisy tej nauki, a królestwo Boże nastanie tu na ziemi i ludzie staną się uczestnikami takiej szczęśliwości, jaka tylko dla nich dostępna.

„Szukajcie królestwa Bożego i prawdy Jego, a wszystko reszta będzie wam przydane.”

My zaś szukamy tej reszty i nie znajdujemy jej, i nie tylko nie sprawdzamy na ziemi królestwa Bożego, ale przeciwnie, unicestwiamy je.

I oto, co pełnić mam w życiu. Zaledwie jedno dobiegło do końca, rozpoczęła się drugie. A ja rozumiałem, że samotny na świecie, i że nic do czynienia nie mam.”

Od tej nocy rozpoczęło się dla Niechludowa życie zupełnie nowe, nie dlatego jedynie, że wszedł w nowe warunki życiowe, ale dlatego głównie, że wszystko, co mu się odtąd przytrafiało, miało dlań całkiem inne niż dotychczas znaczenie.

TAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 19 (30) listopada 1899 roku.

| STAN CZYNNY. | Łódź | Oddziały | RAZEM. |
|--|---------------|--------------|---------------|
| Kasa gotówkowa | 228,021 48 | 168,762 77 | 396,784 25 |
| Rachunek przekazowy w Banku państwa | 299,500 33 | — | 299,500 33 |
| Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami | 5,303,679 05 | 4,152,390 58 | 9,456,069 63 |
| Pożyczki na zastaw: | | | |
| a) papierów państwowych | — | 5,645 — | 10,577 — |
| b) listów zastawnych i akcyj | — | 4,932 — | |
| Papiery publiczne, własność Banku stanowiące: | | | |
| a) państw. i przez Rząd poręczone | 201,216 13 | 86,366 19 | 1,068,798 85 |
| b) przez Rząd nieporęczone: | | | |
| 1) listy zastawne | 157,626 50 | 610,055 53 | |
| 2) udziały i akcje | 10,500 — | 3,034 50 | |
| Papiery publiczne kapitału zisobowego: | | | |
| państwowe i przez Rząd poręczone | 2,250,706 58 | — | 2,250,706 58 |
| Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone: | | | |
| a) papierami państwowymi | 24,068 81 | 326,687 12 | 1,020,209 01 |
| b) listami zastaw. i akcyjami | 15,728 73 | 653,725 21 | |
| Korespondenci: | | | |
| a) ich rachunki (Loro): | | | |
| 1) Kredyty ubezpieczone: | | | |
| a) papierami państwowymi | 61,006 13 | — | 10,221,630 81 |
| b) listami zastawnymi i akcyjami | 301,140 52 | 29,737 71 | |
| c) weksłami z 2 podpisami | 2,275,767 69 | 1,293,694 22 | |
| d) towarami | — | — | |
| 2) Kredyty do dysp. Banku (on call) | 2,812,422 13 | 752,959 93 | |
| b) Nasze rachunki (Nostro): | | | |
| sumy należące do Banku | 2,150,634 79 | 167,157 69 | 158,100 — |
| weksle do inkasa | 115,900 — | 158,100 — | |
| Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów | 3,235,171 87 | — | 3,235,171 87 |
| Rachunek Banku Państwa | 100 — | — | 100 — |
| Traty i weksle w zagran. walucie, Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach | — | 27,905 09 | 27,905 09 |
| Weksle protestowane | 350,000 — | — | 350,000 — |
| Koszta rachomości i urzędzenia | 4,703 62 | 36,378 66 | 41,082 28 |
| Sumy przechodni *) | 7,489 89 | 24,898 41 | 32,388 30 |
| Wydatki bieżące | 454,453 58 | 455,639 31 | 910,092 89 |
| Wydatki podlegające zwrotowi | 150,741 23 | 108,917 67 | 259,658 90 |
| | 846 99 | 1,840 54 | 2,687 53 |
| | 20,520,429 09 | 9,64,788 23 | 20,589,217 32 |

*) W tej liczbie i weksle do inkasa. 241,800 27 209,356 43 451,156 70

STAN BIERNY.

| | | | |
|---------------------------------------|---------------|--------------|---------------|
| Kapitał zakładowy: | | | |
| w całości opłacone sztuki | 5,000,000 — | — | 5,000,000 — |
| Kapitał zapasowy | 2,500,000 — | — | 2,500,000 — |
| Kapitał zapasowy dywidendowy | 40,000 — | — | 40,000 — |
| Specjalny | — | — | — |
| Rachunki zysków i strat | 20,429 82 | — | 20,429 82 |
| Niewypłacona dywidenda | 8,897 — | — | 8,897 — |
| Rachunki przekazowe: | | | |
| a) za okazaniem | 436,661 31 | 300,873 72 | 2,438,261 43 |
| b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem | 474,206 51 | 497,065 81 | |
| Wkłady procentowe: | | | |
| a) terminowe | 712,270 68 | 365,391 — | 3,229,983 76 |
| b) bezterminowe | 121,432 37 | 300 — | |
| Korespondenci: | | | |
| a) ich rachunki (Loro): | | | |
| 1) sumy należące się od Banku | 6,093,712 47 | 1,063,684 42 | 11,789,494 88 |
| 2) weksle do inkasa | 280,000 — | 886,149 37 | |
| b) Nasze rachunki (Nostro) | | | |
| Sumy należące się od Banku | 2,482,538 45 | 383,410 14 | 3,229,983 76 |
| Ofugoddziałów w Central. Instytucji | — | — | |
| Redyskontowane weksle w Banku państwa | 1,177,001 76 | 515,904 87 | 1,692,906 63 |
| Procenty i prowizja | 298,656 17 | 437,872 12 | 736,528 29 |
| Sumy przechodnie | 544,962 15 | 788,153 02 | 1,333,115 18 |
| Depozyt w Banku państwa | 299,600 33 | — | 299,600 33 |
| (7044) | 20,520,429 09 | 9,068,788 23 | 29,589,217 32 |
| Depozyty w przechowaniu | 9,270,382 25 | 4,852,939 44 | 14,123,321 69 |

- Nominalna wartość akcji rb. 250.
 - Zarząd znajduje się w m. Łodzi.
 - Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 - Bank Handlowy w Łodzi i jego oddziały i agentury: w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Kielcach, Chełmie, Ostrowcu i Zamościu.
 - Wolisko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.
- Łódź, dnia 19 (30) listopada 1899 roku.

Mój drogi, skoro idziesz na polowanie, przynieś-że od razu dwa zajace.
— Dlaczego dwa?
— Bo dwa dostaniesz tańiej... (Kolce).

1896  1896

TOWARZYSTWO ROLOWE FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„E I N E M”

W WARSZAWIE.

Kawa, Kaka, masłorodki, Wafle

Dostać można we wszystkich sklepach i wiarow kolonijach. (2672)

Prospekt na rok 1900.

„GAZETA POLSKA”

Codzień gazeta. Pismo codzienne.
Co tydzień książka. z Tygodniowym Dodatkiem Książkowym.
Corocznie 52 tomy.

WYCHODZI W WARSZAWIE

przy współpracownictwie doborowych sił pisarskich.

Codzień Feljton (nauka, sztuka, literatura, sprawy społeczne).

200 korespondentów w kraju i zagranicą.

Telegramy od korespondentów własnych i od Agencji.

Dział handlowo-ekonomiczny.

Bezpłatny
COROCZNIE
52 tomy
D A R M O.
Dodatek.

Odpowiedzi prenumeratorom na wszelkie zapytania.

Każdy prenumerator „Gazety Polskiej” otrzymuje, jako bezpłatny do niej Dodatek,

Co tydzień książkę

czyli

Corocznie 52 tomy książek

BEZPŁATNIE.

W roku 1900 wyjdą w dodatkach dzieła:

Henryka hr. Rzewuskiego, K. Chęłowski, A. Dygasińskiego, A. Gruszeckiego, W. Kosiakiewicz, Wal. Łozińskiego, Ostoi, Wł. Reymonta, St. M. Roguskiego, St. Iwanickiego, W. Hugo, Walter-Skotta, Goethego i wielu innych pisarzy.

W wyborze dzieł do Dodatków Bezpłatnych do „Gazety Polskiej” biorą udział pp.:

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski

CENA „GAZETY POLSKIEJ”

wraz z bezpłatnym dodatkiem 52 tomów książek rocznie:

w Warszawie:

Z przesyłką pocztową:

| | | | |
|-------------|-----------|------------|--------|
| Rocznie | rb. 9.60 | Rocznie | rb. 1 |
| Półrocznie | „ 4.80 | Półrocznie | „ |
| Kwartalnie | „ 2.40 | Kwartalnie | „ |
| Miesięcznie | „ kop. 80 | | (2853) |

Adres: Warszawa, Warecka 14.

Redaktor i Wydawca Jan Gadomski

KAROL NIEMYSKI

Nowy-Swiat № 70, w Warszawie

Siodła i zaprzęgi w wielkim wyborze ostrogi, stylpy, dery, czapraki, biczystyki, szpicruty, kufry, torby, walizki oraz wszelka galanterja w zakresie męski wchodząca. Ceniki na żądanie wysyłam bezpłatnie. (2821)



POMPY

wszelk system SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy i maszyny Pakunki i techniczny wyrob gumowe

Antoni PECH & C^o
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2726)

ŚLUCHACZKA

wyższych żeńsk. kursów. 3-go kursu matemat. (akultetu (zl. medal gimn.) poszukuje lekcyj i korepet. lub innego stosownego zajęcia. Język wykł. polsk lub rosyjski. Petersburg, 1 rota № 16 m. 18. (7360)



AUTOR U REŻYSERA.

Reżyser. Sztuka pańska jest dobra, zupełnie dobra, tylko musi pan jeden akt wykreślić.

Autor. Ależ, panie reżyserze, to jest przecie jednoaktówka.

Reżyser. To nie nie szkodzi, tem lepiej.

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. Olechnowicz. Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. Ś-to Wincentego. (2796)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

Inż. Kazimierz Ossowski,

Biuro Techniczne międzynarodowe. (6463)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Rzadka sposobność nabycia (2660)

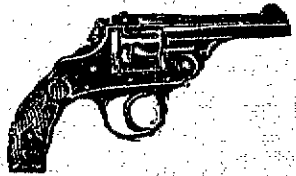
BARDZO TANIO

wspaniałych wydań książek francuskich rozmaitej treści. Szczegółowy katalog wysyła na żądanie franco Księgarnia Mauryego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

Léon Idzikowski.

Librairie étrangère, rue Krestchatik, maison 29, à Kieff. (Téléphon 293). Se charge aux meilleures conditions, de toutes les opérations de librairie étrangère: Importation rapide. Abonnements aux Journaux et Publications périodiques. Recherche d'ouvrages épuisés. Catalogue gratis. (7374)

RZADKA OKAZJA!



Wypadkowo nabyte w dużej ilości, kilkunastkowe amerykańskiej roboty rewolwery, udoskonalonego systemu „Smith i Wesson”, 22 kalibr., niklowe, z gwarancją celności i silnego strzału, są czasowo w sprzedaży, bajecznie tanio, tylko 13 rb. Pudełko patronów (50 szt.) 2 rb. Futerał 1 rb. Obsługa z prowincji zafatwiamy natychmiast. Można za zaliczeniem pocztowym.

„Smith i Wesson”, 22 kalibr., niklowe, z gwarancją celności i silnego strzału, są czasowo w sprzedaży, bajecznie tanio, tylko 13 rb. Pudełko patronów (50 szt.) 2 rb. Futerał 1 rb. Obsługa z prowincji zafatwiamy natychmiast. Można za zaliczeniem pocztowym.

Świeżo otrzymano

dubeltówki, centraln. strzał. „The Forester” (Lesiuczy) fabryki „Lepage” à Liège, odylcówki wypróbowane, eleganckiego wykończenia, cena 28, 30, 37, 45, 65 i 75 rb. Lufy damasceńskie, lewa czokbor, prawa gwintów z najnowszymi udosk. kal. 12, 16 i 20. Gwarancja i próbne arkusze dołączają się. Nowy cenik wysyłamy bezpłatnie. Na przesyłkę upraszamy dołączyć marek poczt. na 10 kop. (7369)

CENTRALNY SKŁAD BRONI

Petersburg, W. Koniuszennaja 29. Edw. WENIG.

MAGAZYN MEBLI, LUSTER

i Wyrobów Tapiecko-Dekoracyjnych

M. JOZEFOWICZA

W Warszawie, Nowy-Swiat 28

Wykonują wszelkie obstarunki i urządzenia. (2854)

Stanisław KRAUSE i S-ka

dawniej

T. L. BREYMEYER

Warszawa, ulica Królewska 21 i róg Kr.-Przedm.

Polecają na nadchodzący sezon:

- Burki Sławuckie.
- Kurtki, Spodnie i kamizelki duńskie „Napa”. Nowość!
- Kurtki i Spodnie skórzane żółte i czarne.
- Kurtki na futrze, Kurtki z Susłow.
- Serdaki dla Pan i Panów.
- Buty filcowe, walcówkowe, sukienne dla Pan i Panów.
- Kalfany „Eskimos” i trykotowe.
- Penczochy myśliwskie, skarpetki i nakolenniki.
- Rękawiczki futrzane, wełniane angielskie.
- Mufki i Czapki myśliwskie.
- Pantofle filcowe i sukienne.
- Pledy angielskie powozowe, obszyte skórą. (2842)
- Pledy podróżne.
- Getry angielskie sprężynowe i zapinane.
- Kaloszki petersburskie różnych fasonów oraz wielki wybór
- Kufców, Walf., Neseserów, Przyborów podróżnych i myśliwskich.
- Wykwintna Galanterię skórzaną.
- Specjalność: Kufry na próby dla Pp. wojażerów oraz kufry do wypraw.

Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft,

ST.-PETERSBURG.

(Всeобщая Компания ЭлектрИчества, С - ПЕТЕРБУРГ)

Petersburg, Kazanski plac 3.

Oddziały: w MOSKWIE, Łubiański przejazd, 5.
w KIJOWIE, Kreszczatik, 41.

Urządza elektryczne oświetlenie, oraz elektryczne przenoszenie siły za pomocą prądu stałego i trzyczłonowego.

Stale na składzie: Dynamomaszyny, Motory, Lampy łukowe i żarowe, oraz wszelkie materiały dla instalacji elektrycznych.

Adres telegraficzny: ALGEM. - Numer telefonu 2584.

Wydawnictwa S. Lewentala, Nowy-Swiat Nr. 41.

TYGODNIK Romansów i Powieści

obejmuje:
wyborowe powieści oryginalne i tłumaczone,

oraz
KRONIKĘ TYGODNIOWĄ KRAJOWĄ I ZAGRANICZNĄ.

Wychodzi w każdą Sobotę
na podstawie satynowanym
drukarni garmontowym

52 N-ra rocznie w 16-tu
kolumnach w dwieszpalty,

czyli rocznie

1644 stronice.

Przeznaczone w Warszawie:
Rocznice rs. 3, kwartał k. 75.

Z przesyłką poczt. na prowincji:
Rocznice rs. 4, kwartał rs. 1.

PREMIA BEZPŁATNE!

do wyboru jedno z następujących dzieł dla prenumeratorów rocznych
Tygodnika Rom. i Pow.

lub
Biblioteki Naje. Ut. Lit. E.

Gomulicki Wiktor, Nowelle

Hajota: Z dalekich ładów.

Nowelle i opowiadania.

Kostrzewski Fr. Pamiętnik,

z 35 ilustr. w tekście.

Marraud W.: Dzieci szczęścia.

Powieść

Rutkowski J.: Pajęczyna. Nowel.

z 34 ilustr. C. Jankowskiego.

Zagórski Włodzimierz (Chochołk):

O własnych skrzydłach, pow.

Koszt przesyłki powyższych dzieł

wynoszą po k. 25 od każdego tomu.

BIBLIOTEKA

NAJCELNIEJSZYCH

UTWORÓW

LITERATURY EUROPEJSKIEJ,

wychodzi raz na miesiąc

w objętości 10 do 12 arkuszy

druku w formacie większej

6smki

nie zając w sobie najznakomitsze

plody poetyki, dramatycznej, po-

wieściowej, historycznej i moralno-

filozoficznej wszystkich narodów

Europy

ze szczególnym jednak uwzglę-

dnieniem

literatury ojczystej.

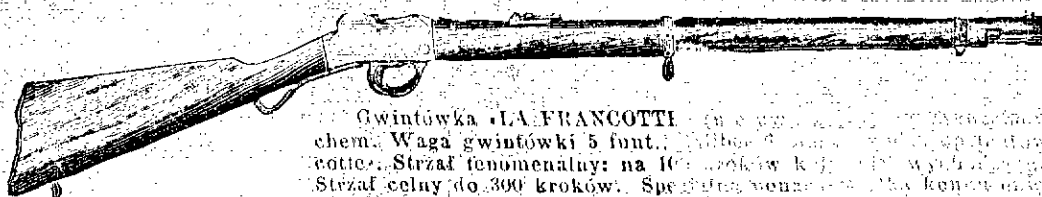
Cena prenumeratry w Warszawie

oraz z przesyłką poczt. na prowincji

rocznie rs. 6, kwartalnie

rs. 1 kop. 50.

Adres: S. Lewental w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 41



„La Francotte”

Gwintówka „LA FRANCOTTE” (patrony z bezdymnym prochem). Waga gwintówki 5 funt. Waga patronów 100 sztuk. Strzał tenomenalny: na 1000 kroków kula o średnicy 2 werszków. Strzał celny do 300 kroków. Sprężyna wzmacniająca kąt gwintowania do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, waga 1000 gr. Gwintówka jest także patrony dla strzelania do celu w pokoju i na wilgotnierz. Wyrób ogólnie znanej i cenionej firmy „La Francotte”. Zawsze dostarczając wyjątkowo dobrym stosunkom, mam możność polecić tę ze wszech miar najlepszą i najłatwiej dostępną cenę - tylko 29 rb. ze stemplem. 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb. 200 sztuk pakowanych w 1000 k., lepszych 3 rb. Obstarunki zamiejscowe uskuteczniamy za zalicz. poczt. CENTRALNY SKŁAD BRONI, Petersburg, W. Koniuszennaja 29. Ed. Wenig. (7370)

POLSKA RESTAURACJA

FERDYNANDA KINA

W PETERSBURGU

Fonarny zaułek 22-9, naprzeciw Kazanski placu.

Wina Węgierskie. Stare Miody. Stare Wódki. Kuchnia i detalicznie. Obiady. Sniadania. Kolacje. Gabiunary. Między. Ceny umiarkowane. Otwarta do godziny 1-ej w nocy.

Fonografy, Gramofony

walki z polskim tekstem, swojskimi melodjami, największą w Europie kolekcją płyt optycznym STANISŁAWA SIRAUS w Warszawie, Nowy-Swiat 35. Sprzedaż gramofonów, motorków elektrycznych i parowych, latarek magicznych, kinematografów, teatralki, termometrów, barometrów i t. p. Wysyłka za zaliczeniem pocztowym.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując gramofony, nie zapomnieli o tym, że mowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z dzieła ogłoszonego, powinni być powołani do pomocy w wywołaniu się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

LEON Auclair

FRASZKA.

Wzrost dziecka nam geniusze
Wzrost dziecka z zmyłką mała:
Wzrost dziecka pisza: „nagie dusze”.
Wzrost dziecka być winno: „nagie ciała”.
(Kolec)

DRUKARNIA

LEWINSKIEGO

Warszawa, ul. Marszałkowska 141.
Wykonują roboty drukarskie starannie, szybko i niedrogo. (2755)